Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi
W Krakowie: rocznie kor 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 212. **Kraków, Wtorek dnia 18 Września 1900.** **Rok VIII.**

Baczność obywatele!

WIEDEŃ 17 września.

(*—r.*) Lecher, znany z dwunastogodzinnej mowy obstrukcyjnej, przemawiał wczoraj na wiecu chłopów niemieckich w Rosternicach na Morawji. Warto zaznajomić szersze koła polskiej ludności z główną treścią jego mowy zwłaszcza, że ten były poseł lubo wsławiony obstrukcją, należy jako członek niemieckiego „postępowego“ stronnictwa do najumiarkowańszych niemieckich żywiołów, właśnie tych, z którymi „rutowszczyki“ chcą sprzymierzyć Koło polskie.

Powiedział Lecher między innemi następujące znaczące słowa: „Spór Niemców z Czechami nie jest procesem cywilnym, który ma być na podstawie praw dziejowych lub przyrodzonych rozstrzygnięty. Rozstrzygające czynniki Austrji, muszą się zdecydować, czy chcą iść na lewo, lub prawo, czy chcą utrzymać państwo na podstawie jego stuletniego rozwoju w tradycjach niemieckiej administracji, niemieckiego języka armji i niemieckiego języka państwowego, czy też je chcą rozłożyć w federalne części składowe. Tu niemiecki język państwowy, tam czeskie prawo państwowe. Tak opiewają znaczące hasła wojenne (bardzo słusznie, gdyż wszystko inne plewą lub mydleniem oczu. Przyp. koresp.), między którémi nie ma pośrednictwa żadnego, żadnego zbaczającego ustępstwa, tylko za tem lub przeciw, tak lub nie“.

Słowa te trzeba dobrze zapamiętać. Są one drogowskazem dla wyborców galicyjskich, — znaczą bowiem, że każdy z wyborców, który odda swój głos przy wyborach do parlamentu albo ugodowcowi, albo chwiejnemu, niezdecydowanemu lub mameluckiemu kandydatowi, oddaje głos na niemiecki język państwowy i pomaga kręcić stryczek na własną polską szyję. Wszak niemiecki język państwowy, jak istny stryczek, dusi naszych braci jęczących w okowach niemieckich, którym nawet nie wolno teraz pomodlić się do Boga w języku ojczystym! Przeciwko Czechom, znaczy: za niemieckim językiem państwowym; tak sami Niemcy umiarkowani bez ogródki przedstawiają położenie.

Wzajemność słowiańska z żywiołową siłą wypadków staje wobec nas, jako konieczność. Niema innego wyjścia, jak: albo ręka w rękę z pobratymcami „za naszą i ich wolność“, albo siepactwo z piętnem zdrady na czole przy Niemcach i oprawcach narodu polskiego i wszystkich Słowian zachodnich. Tu albo tam: wzajemność słowiańska lub niemiecki język państwowy, jarzmo srogiej niewoli.

Ktokolwiek inaczej przedstawia położenie, ten albo go nierozumie, lub świadomie okłamuje i wyprowadza w pole wyborców. Biada byłoby Polsce, gdyby ona w rozstrzygającej walce o niemieckość Austrji, w walce na śmierć pomiędzy słowiańszczyzną a Niemcami, stanęła po stronie Niemców.

Po wiecu rękodzielników.

LWÓW 17 września.

Wczorajszy wiec rękodzielników z całego kraju dziwnie smutne pozostawił wspomnienia. Przedewszystkiem śmiesznie skąpy był udział lwowskich rękodzielników, bo na 300 czy więcej uczestników, było ze stolicy kraju nie więcej jak 250, a to chyba bardzo mało. Potem głupio wypadło z „udziałem naszych pp. posłów“ — jak grubemi literami zapowiadały afisze. Cóż to bowiem był za udział. Panowie Małachowski i Michalski są przecież gospodarzami miasta, więc obowiązek gościnności wymagał, aby byli gospodarze w domu. Był dalej p. Romanowicz, był p. Soleski, był i p. Ciuchciński. Ale to dopiero sami posłowie do Sejmu. Gdzież się zaś podzieli: poseł-minister Piętak, poseł-prezes kahału Byk, poseł Dulęba, poseł Kozakiewicz??? Czyżby krajowy wiec rękodzielników był tak drobną rzeczą, że nie warto, aby się ci posłowie nań trudzili. Gdybyż szło tylko o wewnętrzne sprawy przemysłowców, n. p. o same związki — pal tam licho „naszych pp. posłów“. Ależ tam zapowiedziano obrady nad sprawami, potrącającemi o ustawodawstwo, o wyjednanie gwałtownie potrzebnych ulg i zarządzeń, których ani p. Getritz, ani Niemczynowski, ani inny z prezydjum komitetu wiecu, czy z Izby rękodzielniczej nie uskutecznią, a które taki n. p. poseł-minister i inni mogą doskonale popchnąć naprzód. Czyżby fakt rozwiązania Rady państwa uwalniał już tych obywateli od obowiązku troszczenia się o sprawy krajowe? Złośliwi powiadają, że tak — dopóki nie zostaną rozpisane nowe wybory i dopóki wybór ponowny tych dotychczasowych „naszych pp. posłów“ nie przyszedł jeszcze na tapet.

Program obrad wiecu był obfity i zawierał sprawy dla przemysłu naszego doniosłe; może obeszłoby się było bez sprawozdania z wieców wiedeńskiego i jarosławskiego, a zwłaszcza bez rozpraw nad ostatnim, bo to już rzeczy stare, więc i najjędrniejsza dyskusja, najostrzejsza krytyka byłaby jedynie palcem w bucie; natomiast zaś dała sposobność wczoraj kilku ordynarnym i wcale nie „uświadomionym“ rękodzielnikom do zachowania się tak nieprzyzwoicie i po żakowsku, że żałować wypada, iż to byli ludzie ciężkiej pracy, bo ich ujadanie bez sensu i od rzeczy godne było raczej jakiegoś praktykanta agitatorskiego socjalistów.

Rezolucja co do zniesienia stowarzyszeń spożywczych, powtórzona już drugi raz przez wiece ogólnoaustrjackie, nie powinna była znaleść przyjęcia, bo przedewszystkiem wykracza ona po za sprawy przemysłowe, a powtóre jest nieopatrznie wzięta ze stosunków zagranicznych, u nas bowiem stowarzyszenia spożywcze są wygodne i pożyteczne dla zamożnych ludzi i dla biednych, a chronią takich konsumentów od żydowskiego zdzierstwa i niechlujnego traktowania artykułów spożywczych, zwykłego w sklepach i sklepikach żydowskich.

Rezolucja o ubezpieczeniu majstrów jest rzeczą bardzo słuszną i dobrą, zwłaszcza w tej manji obecnej licznych naszych młodych, jako tako poduczonych czeladników do zakładania samoistnych warsztatów; są to gniazda nędzy, są to medja dla harców najzuchwalszych i najbezlitośniejszych, wyprawianych przez fiskalizm; nigdzie tak ta falanga małych majsterków nie ginie na stare lata z głodu. Niech płaci dla siebie, a będzie miał — jak robotnik, wielką stosunkowo pomoc w razie choroby i zaopatrzenie na starość, nędza więc będzie cokolwiek wstrzymana w swym pochodzie. Prawda, że była przeciw temu ubezpieczeniu opozycja, ale tylko ze strony szewców, którzy mają już pod tym względem swoją własną organizację, z czego tylko cieszyć się można.

Co do związków przemysłowych (— żaden związek nie zachodzi w obronie interesów ekonomicznych, byle dobrze obmyślano zadanie i uczciwie je pełniono), które uchwalono tworzyć w myśl ustawy przemysłowej nie ma powodu zachowywać się pessymistycznie, a z radością trzeba zaczekać — gdy będą czyny. Wyrazem gwałtownej potrzeby jest rezolucja o zmianę ordynacji wyborczej do Izb handlowo-przemysłowych, gdzie handlowcy żydzi robią co chcą, jako większość, nie troszcząc się wcale o sfery przemysłowe, gdzie znowu w większości są Chrześcijanie; bardzo dobrym pomysłem jest z tych samych powodów żądanie posła, jako reprezentanta wyłącznie przemysłu.

W sprawie partactwa i fuszerstwa, jakoteż zdzierstwa, (o którem mówił zresztą tylko sam program) czujność władz większa niezawodnie jest konieczna; ale kto nad organami władz będzie czuwał, dotąd sposobu na to nie znaleziono. Zresztą same władze tu nie pomogą, bo n. p. na Lwów potrzebaby pięciuset policjantów i ajentów pieszych i konnych li tylko na wyłapywanie fuszerów i tych, którzy frymarczą kartami przemysłowemi; mieliby oni od świtu do nocy, dzień w dzień roboty w bród; a cóż dopiero sądy!! Poszłoby więcej papieru, atramentu, czasu, świadków, pieniędzy na urzędników — ale gałgaństwo fuszerskie zostanie. Myśl, by zawiadamiano o takich nadużyciach jest niebezpieczna; byłaby to nowa szkoła denuncjatorstwa i nowe pole do płatania psot brzydkich na tle zawiści konkurencyjnej.

Jedyna droga do uzdrowienia tych stosunków — zdaje się — prowadzi tylko przez poczucie obywatelskie każdego uczciwego człowieka: pędzić partacza, szachraja i zdziercę na cztery wiatry — to jedyna skuteczna droga, ale iluż najeżona trudnościami i ile dobrej niezłomnej woli wymaga!!

Jedno z pism tutejszych zauważyło dzisiaj, że uchwała wczorajsza w sprawie wiecu w Pradze nie jest wyrazem opinji mieszczaństwa lwowskiego. Bardzo to być może, bo większość głosów przeciw obesłaniu wiecu praskiego była bardzo — względna w tumulcie, a kontrpróba zależała także tylko od uznania p. Niemczynowskiego, który oceniał jej wynik. Jako naoczny świadek twierdzę, że połowa obecnych nie głosowała ani za, ani przeciw. Widocznie mieszczaństwu naszemu było „wurszt“, co się z tem zagadnieniem o wiecu praskim stanie!

Bankiet, po tym żmudnym wiecu, był rzeczą podwójnie miłą: i dlatego, że mógł się na nim każdy strudzony pokrzepić, i dlatego, że wypowiedziano sobie dużo serdeczności — szczerej. Wiele uwagi poświęcono na nim panu Kosobuckiemu, delegatowi z Krakowa, ponieważ to i wiarus przystojny i serdecznie rąbie, jak na sejmiku, i głowę ma na karku, chociaż żaden prawnik. Nie da się zaprzeczyć, że mówi gorąco, ze swadą, tak, że podczas obrad w ratuszu mówiono sobie poufnie, że zwycięży ze swem zdaniem. To też w toastach kilkakrotnie zwracano się do p. Kosobuckiego i z radością szczerą podnoszono, że Kraków dzielnego miał reprezentanta. Do bardzo dodatniego wrażenia, jakie wywarł p. Kosobucki, przyczyniło się i to, że odczuł i dał wyraz swojemu szacunkowi dla naszych mieszczan i dla szczerze im oddanego prezydjum miasta.

Wogóle zresztą przybysze z prowincji bardzo dobrze się zaprezentowali — prawie wszyscy w czamarach, wszyscy szanujący swą godność rzemieślnika, rozumni w słowach, pełni doświadczenia i znajomości potrzeb swego stanu.

Ale młodzież — choć to majstrowie, — czy lwowska, czy z prowincji (wyjątki dopuszczane), spisała się nie bardzo tęgo — i to wrażenie jest bolesne, bardzo bolesne, nie prędko się zatrze i tylko wtedy, gdy w tej młodzieży umysłach nastanie ład, bo dzisiaj chaos gorączkowy, gburowatość, nieprzyzwoitość, borbifaksowstwo się gnieździ. (rs.)

Do sprawozdania wczorajszego z wiecu rękodzielników dodać należy, że delegat rękodzielników krakowskich, p. Kosobucki, zaprotestował przeciwko temu, aby wiec lwowski uważać za ogólno-krajowy, ponieważ rękodzielnicy zachodniej Galicji wcale w nim udziału nie wzięli, przeto więc może być jedynie wyrazem opinji lwowskich rękodzielników, a co najwyżej rękodzielników Galicji wschodniej. Mimo, iż to nie podobało się p. Niemczynowskiemu, protest ten zrobił silne wrażenie. Rękodzielnicy krajowi nie mogą przyjąć żadnej odpowiedzialności za wysługiwanie się pp. Niemczynowskich i Neumannów karjerowiczowskim tendencjom filoniemieckim pp. Rutowskiego i Romanowicza.

Ruch wyborczy.

Burmistrz Wiednia i przywódca antysemitów wiedeńskich rozmawiał o przyszłych wyborach z redaktorem „Neues Wiener Journal“. Głównym przedmiotem rozmowy była kwestja utrzymania się niemieckiej „Gemeinbürgschaft“, oraz pytanie, czy poszczególne partje niemieckie będą toczyć walkę pomiędzy sobą,

czy też zawrą kompromis w celu zagwarantowania sobie wzajemnego „stanu posiadania mandatów". — Sprawa ta ma stanowić główny przedmiot narad konferencji prezesów stronnictw niemieckich, jaka odbywa się dzisiaj.

Dr Lueger nie sądzi, aby decyzja w tych kwestjach miała zapaść odrazu. Dopiero zgromadzenia mężów zaufania poszczególnych stronnictw powezmą postanowienia, przy których uwzględnią przedewszystkiem wolę i usposobienia wyborców.

Dotychczas walka wszystkich stronnictw niemieckich zwracała się z namiętnością przeciw antysemitom, dlatego też dr Lueger przed wyjawieniem swego zdania, musi czekać, jak się oświadczą przywódcy innych stronnictw. W każdym razie ma dr Lueger nadzieję, że jeśli będzie walka pomiędzy partjami niemieckiemi, będzie zachowywana pewna granica i pewna lojalność, a kampanje wyborcze wogóle zostaną zlokalizowane.

Co do wyniku wyborów w piątej kurji wiedeńskiej, są one wielkim znakiem zapytania. Dr Lueger ma jednak nadzieję, że wybory te wypadną na korzyść antysemitów i zapowiada, że w wielkiej walce pomiędzy antysemickim obozem chrześcijańsko-społecznym a międzynarodową socjalną demokracją antysemici uczynią wszystko, co tylko można, aby zapewnić swoim sztandarom zwycięstwo na całej linji. Omawiając sytuację polityczną, mówił dr Lueger: „Rozwiązanie Izby nastąpiło widocznie dlatego tylko, aby wyjść z chwilowego kłopotu. Jeżeli nic innego nie nastąpi jak tylko nowe wybory, to samo przez się rozumie się, że nowy parlament będzie tylko pogorszonem wydaniem starego parlamentu. Należy oczekiwać, że radykalni Czesi wezmą górę przy tych wyborach, że metodę walki nieprzejednanej zachowają w dalszym ciągu, taką samą zaś bronią walczyć będą Niemcy z tych terytorjów, na których walka narodowościowa jest najgorętsza. Nikt w Austrji, nie wyłączając wszystkich dostojników poselstwa i parlamentarzystów, nie jest w stanie choćby tylko przeczuć biegu wypadków. Trudno wdawać się w proroctwa. Gdyby miał zajść nieprawdopodobny wypadek, że nowy parlament okaże się zdolnym do pracy, to rządy tego parlamentu będą długie. W przeciwnym jednak wypadku naturalną konsekwencją będzie natychmiastowe ponowne rozwiązanie Izby poselskiej". „Ja niezawodnie mam pewien plan—zakończył dr Lueger— co do sposobu, w jakiby można było przesilenie rozwikłać; byłoby jednak nieroztropnie w dzisiejszem politycznem stadjum nad tą sprawą się szczegółowo rozwodzić. Na razie nie czuję się do tego bynajmniej powołanym. Ale głównie jednak potrzeba w Austrji: cokolwiek więcej energji!"

Szanse wyborów w Czechach rozstrząsa pragski korespondent „Pester Lloyda", zapewniając, że rząd nie może się po nich niczego dobrego dla siebie spodziewać. Czesi łącza sie w jedno wielkie stronnictwo, za którem stoi spójna masa wyborców, podczas gdy partje niemieckie gryzą się między sobą, do tego stopnia, że projektowany niedawno wspólny wiec stronnictw niemieckich nie mógł dojść do skutku. Frakcje czeskie mają natomiast wspólną Radę narodową.

Korespondent zastanawia się nad poszczególnemi frakcjami wśród Czechów. Wymienia naprzód t. zw. „radykalistów", którzy chcą być dla Młodoczechów tem, czem Młodoczesi byli dla Staroczechów. Młodoczesi rozporządzali jednak dzielnemi siłami politycznemi, zręcznymi mowcami i doskonałą organizacją. Tego wszystkiego brak dziś radykalistom. Stanowią oni szczupłe gronko ludzi, dążących do karjery; nigdy jeszcze z tak mizernemi zasobami nie przystępowano do zakładania nowego stronnictwa. Radykaliści wywołali jednak pewien wrzask, który oddziałał na bardziej nerwowe koła partji młodoczeskiej; w tem ich znaczenie. Jeżeli im się uda zdobyć łącznie z niezadowolonymi żywiołami jeden lub drugi mandat — być może, iż taki mandat zostanie im nawet dobrowolnie oddany — to i całe niebezpieczeństwo grożące Młodoczechom zostanie w ten sposób zażegnane.

Obok radykalistów czeskich próbować będą szczęścia w niektórych okręgach radykalni czescy postępowcy. Są to ludzie wykształceni, o przekonaniach szczerych; są to jednak niepraktyczni i doktrynerscy poprawiacze świata. Wśród wyborców nie mają żadnego znaczenia i zależą tylko od łaski socjalnych demokratów.

Socjalni demokraci mają jednak na razie innych pupilów, a mianowicie „realistów", którzy do swego programu wlali dużo kropel socjalno demokratycznej oliwy i z wielkim zapałem rzucają się w walkę wyborczą. Duchowym przywódcą realistów jest prof. dr Massaryk. Jest to figura zarozumiała i nahalna; znienawidzony też jest (zwłaszcza od czasu wmięszania się w sprawę mordu w Polnej na korzyść żydów) przez cały narodowy czeski ogół. Wraz z szeregiem malkontentów, oraz ludzi krzywiących się na istniejące stronnictwa założył Massaryk tzw. „czeską partję ludową", którą popierają gwałtownie czescy żydzi, oraz pewna część sfer nauczycielskich. Między włościanami i mieszczanami partja ta nie może liczyć ani na jeden głos — prócz głosów socjalnej demokracji.

Socjalna-demokracja jednak sama będzie miała ciężką walkę do stoczenia w piątych kurjach. Doskonała organizacja narodowo-społecznych robotników wytworzyła czeskiej socjalnej demokracji bardzo niebezpiecznego rywala. Narodowo-społeczni robotnicy, zorganizowani na tle czysto narodowem przez ludzi świeckich (organizacja o charakterze narodowym i antysemickim. dokonana przez ludzi świeckich, może jedynie położyć tamę rozrostowi socjalnej demokracji; nie zdołałaby tego dokonać organizacja dokonana przez duchownych, zwłaszcza OO. Jezuitów, jak to się dzieje np. w Galicji, gdzie organizacja taka podejrzywana o wyłączne służenie klerykalnym celom, nie może liczyć na popularność wśród mas). Narodowi czescy robotnicy opanowali już kasy chorych, wypierając stamtąd socjalistów; mogąc liczyć na energiczne poparcie mieszczańskich wyborców, mają oni słuszną nadzieję rozgromienia socjalnych demokratów przy wyborach z piątej kurji.

Partja staroczeska nie weźmie czynnego udziału w najbliższych wyborach. Staroczesi lojalnie popierają politykę młodoczeską od chwili, kiedy ta polityka powróciła na porzucone tory starej tradycji. Z taktyką Młodoczechów Staroczesi zapewne nie zawsze się identyfikują; tem mniej jednak nie mogą teraz przyjmować spadku po Młodoczechach, którzy rozpoczętą przez siebie kampanję sami muszą doprowadzić do końca.

Ogólnie zatem nabrać trzeba przekonania, że w czeskiej delegacji parlamentarnej zajdą zapewne zmiany osobiste, nie dokona się jednak żadna istotna zmiana scenerji.

Na Morawach stosunki przedstawiają się jeszcze prościej. Radykalizm nie rozwinął się tam ani w czeskim ani w niemieckim obozie i występuje tylko sporadycznie; w dotychczasowym parlamencie było z Moraw nawet kilku staroczeskich posłów, którzy postępowali zupełnie solidarnie z Młodoczechami.

Uwagi swoje kończy korespondent stwierdzeniem, że w obozie niemieckim biorą stanowczo górę prądy radykalne, i pisze: „Gdyby jednak nawet udało się przez nowe wybory uzyskać pomyślniejsze szanse dla zdolności parlamentu do pracy, to i wtedy niestety nie ulegać będzie wątpliwości, iż duchowy poziom reprezentacji ludu znacznie się obniży. Brak jednostek o politycznych zdolnościach coraz jest widoczniejszy i coraz dotkliwiej daje się odczuwać wśród stronnictw. Rozszerzenie prawa wyborczego wprowadza do parlamentu ludzi bez wyższego wykształcenia i o grubjańskich manierach. Walka partyjna jest coraz dziksza i coraz bardziej rozwydrzona. Inteligentniejsze koła ze wstrętem się odwracają od polityki, zostawiając teren politycznej cyganerji albo pozbawionym skrupułów karjerowiczom. To co się nazywa radykalizmem — jest częstokroć tylko brakiem wychowania. Społeczny poziom wybranych jest coraz niższy. Nowy parlament będzie zatem także i w tym kierunku jeszcze o jeden odcień czerwieńszy niż dawny, z którym już przecież nie można było sobie dać rady!"

Komitet wykonawczy Młodoczechów postanowił wydać manifest: „Do czeskiego ludu!" Manifest wezwie wyborców, aby w sposób nie dwuznaczny i stanowczy oświadczyli, czy chcą nadal znosić wyrządzone mu niesprawiedliwości, lub też czy pochwalają taktykę, którą zainicjowali dotychczasowi przedstawiciele ludu przeciw panującemu systemowi. Monarchja znajduje się w ciężkiem przesileniu konstytucyjnem. Na

---

Z KRAINY ZŁOTA.

(Dokończenie).

Poczem położył rękę na ramieniu Berryna i zapytał go: — Co tu robicie, mając taką kobietę jak ta?

Berrynowi zadrgały usta kurczowo. — Macie rację, jużem sobie dawno powiedział, że ta kobieta to niebo.

— A czemu nie wracacie?

— Nie mam pieniędzy. Szczęście mnie całkiem opuściło, odkąd wyjechałem z Anglji. Rozbicie okrętu... głód... nędza...

— Wejdźcie tylko ze mną napowrót do szynkowni — przerwał mu Niedźwiedź. — Coś wam powiem: chodźcie ze mną do mojej osady, mam dużo złota, a nic mi z niego, bo je albo przepiję albo przegram w karty; dam wam tyle, że będziecie mogli powrócić do domu i tam się urządzić.

Berryn spojrzał na niego z niedowierzaniem. Obaj weszli do szynkowni.

— Może który z was może powiedzieć temu dżentelmenowi moje nazwisko?

— Niedźwiedź! — ryknął cały chór głosów.

— Dobrze. A teraz powiedzcie, czy dotrzymuję słowa? — indagował dalej Niedźwiedź, mierząc wszystkich straszliwemi oczyma.

— A jakże! Dotrzymujecie zawsze, tak, tak!— powtórzyły te same głosy.

— A może mi który z was sprzeda dobrego konia, jeśli naturalnie nie chce, żeby mu go skradziono!

Kilku ofiarowało pospiesznie swoje konie, przywiązane na dworze. Olbrzym wybrał jednego, zapłacił, kazał wsiąść Berrynowi, poczem skoczył sam na swoją szkapę i odjechali galopem...

Pewnego wieczora byli mieszkańcy Pocket-Gulchu, jak zwykle, zgromadzeni w szynkowni. Rozmowa zeszła na wynalazek Muggy'ego, i kilka zakładów przyszło do skutku, dowodząc tem najlepiej, że nie zgodzono się jeszcze, czy to będzie kołyska, czy też nie. Nagle zawołał „Białowłosy", który stał oparty o futrynę drzwi i spoglądał ku chacie Niedźwiedzia.

— To jest kołyska, chłopcy — to jest kołyska!

Mężczyźni popychając się ku drzwiom, ujrzeli dziwną procesję, zdążającą do blokhauzu pani Berryn. Naprzód szedł „Rudy Francuz", młody ex-doktor, potem kobieta Irlandka z sąsiedniej osady, a nareszcie Muggy, niosący zręcznie zrobioną kołyskę z desek jodłowych. Doktor i kobieta weszli do domu; Muggy zaś pozostawił swój ciężar przed drzwiami, a sam czem prędzej pobiegł do szynkowni, podszedł do szynkwasu, dokąd za nim cały tłum poszedł.

Tu kazał napełnić wszystkie szklanki i zawołał: „Na jej zdrowie, chłopcy!" Białowłosy jednak, który znowu zajął swoje stanowisko przy drzwiach, popatrzył nagle ze zdziwieniem na pagórek, przez który gościniec prowadził i wykrzyknął:

— Boże sprawiedliwy!

Znowu wszyscy rzucili się ku drzwiom i ujrzeli jakiegoś mężczyznę galopującego gościńcem wraz z Niedźwiedziem.

Chłopcy wytrzeszczyli oczy na obu jeźdźców, aż Niedźwiedź wstrzymując nieco swego konia, groźnie wymierzył na nich pistolet. Tę delikatną wskazówkę wszyscy zrozumieli, a kiedy wszyscy byli już w szynkowni, pozamykał koślawy drzwi i okienice.

— To moja chata — rzekł Niedźwiedź, ta z dwiema beczkami zamiast kominów. Ja zaraz przyjdę za wami, tylko muszę wpierw umieścić konie.

Zbliżywszy się, obaj mężczyźni się zadziwili, ujrzawszy kołyskę przed domem.

— Ah, to ja wcale nie wiedziałem, że jesteście żonaci — rzekł towarzysz króla graczy.

— Ja — ja — ja nie wszystko zaraz opowiadam — jąkał się Niedźwiedź. Potem, skoro Berryn zsiadł z konia, chwycił uzdę jego konia i pokłusował do szynkowni. Wypiwszy kilka szklanek, zwrócił się do zebranych naokoło niego i zapytał ze znaczącem wstrząśnieniem głowy w kierunku starej chaty:

— Jakżeż to już długo?

— Nie tak bardzo — w sam czas przywieźliście jego — odrzekł Muggy.

— Bogu dzięki! — zawołał Niedźwiedź. — On często używał imienia Pana Boga swego, ale nie tak, jak dzisiaj, lecz „nadaremnie".

Podczas gdy kilku okazywało chęć dowiedzenia się od Niedźwiedzia, gdzie znalazł swego towarzysza — Kalifornijczycy nigdy się z zadawaniem pytań nie spieszą — dało się słyszeć od strony chaty przytłumione kwilenie.

Bawół kilkakrotnie poszedł do drzwi i wyjrzał. Nagle zamknął je znowu i ledwie miał czas szepnąć:

— Teraz bez hałasu, albo strzelam! — kiedy wszedł doktor.

Zebrani powstali.

— Wszystko minęło, moi panowie — mówił doktor. — Najtęższy bęben, jakiego w życiu widziałem.

— Na koniec dzisiejszego wieczora „ja" przyjmuję, chłopcy — zawołał szynkarz i spiesznie ustawiał napowrót flaszki i szklanki na stołach; a teraz szybko jeden po drugim — podnosiły się głosy — jak: On! Ona! On junior! „Dok." (skrócone: doktor) i „Fabrykant kołyski"!

I znowu otworzyły się drzwi i wszedł Allan Berryn. Wzrokiem poszukał Niedźwiedzia i wkrótce go znalazł. Potem chwycił jego rękę, spojrzał mu bystro w oczy i rzekł:

— Niedźwiedź, wy!...

Allan Berryn ukończył z dyplomem uniwersytet w Harwara i uchodził niegdyś za dzielnego mowcę. Ale po wymówieniu tych dwu słów zdawało się, że zupełnie zapomniał resztę po drodze ułożonej mowy. Tym wszystkim, którzy mu w twarz spojrzeli, wydawało się, że cisza, trwająca kilka sekund tysiąc godzin trwała i wszyscy uczuli ulgę, gdy teraz ich towarzysza gwałtownie wziął w objęcia, a potem na łeb na szyję z izby wybiegł.

Król graczy zrobił baranią minę.

— Ten chłop mnie ściska, jak niedźwiedź — rzekł. — Chłopcy — dodał — biedaczysko miał pecha od czasu swego pobytu w Kalifornji; wszystko stracił. Ale dziś odzyskał dawne szczęście i to tutaj niech wstrzyma kulę w biegu. Tu moja wkładka dla niego.

takie wezwanie mają czescy wyborcy tylko jedną, jedyną możliwą odpowiedź: Czeski naród nigdy nie wyrzeknie się prawno-państwowego stanowiska krajów korony czeskiej, które jedynie może doprowadzić do kulturalnego rozwoju i ekonomicznego dobrobytu ludności; czeski naród nigdy nie wyrzeknie się swoich życzeń co do zmiany biurokratycznego centralizmu na prawdziwą autonomję, oraz co do przeprowadzenia równych praw czeskiego języka we wszystkich dziedzinach życia państwowego, oraz w sprawie uznania zupełnej obywatelskiej wolności. Czeski naród głosowaniem swem pochwali niezawodnie taktykę swoich posłów.

W końcu powiedziano w manifeście, że komitet wykonawczy narodowo-postępowej partji, który w świadomości swej odpowiedzialności wobec narodu, zdecydowany jest do najbardziej stanowczej walki za wspólne prawa ludu czeskiego, postara się, ażeby najbliższe wybory stały się jednomyślną, wspaniałą manifestacją całego, za prawo i sprawiedliwość walczącego ludu.

W Galicji ruch przedwyborczy jeszcze się nie zaczął. Każde ze stronnictw czyni przygotowania do organizacji; dopiero w październiku, a może nawet w listopadzie można będzie rozejrzeć się w szansach. Komitet centralny jak zapadł w letarg po secesji liberałów, tak śpi dotąd i obudzi się zapewne dopiero po wyborach. Wogóle w partji konserwatywnej jest tradycyjna apatja i spuszczanie się na starostów; co jednak ważniejsze, to okoliczność, która wyszła na jaw podczas zgromadzenia wyborców większej własności przy uzupełniających sejmowych wyborach; uderza mianowicie niesłychany brak ludzi jako tako poważanych nawet w konserwatywnym obozie, skoro nie wahano się wysunąć takich kandydatów, jak Struszkiewicz i Dębicki. Nadzwyczaj niski poziom dyskusji prowadzonej na tem zgromadzeniu świadczy także o ogromnym upadku politycznym tego stronnictwa.

Partja liberalna dokonała własnego pogrzebu przez koncentracyjny wiec lwowski. Pp. Weigel i Sokołowski pogrzebali się jeszcze wcześniej, przez położenie swoich podpisów na bilsnerowskiej interpelacji; wprost zaś punktem honoru dla społeczeństwa naszego będzie dowieść p. Rutowskiemu, że kraj pogardza jego bezecną polityką karjerowiczowską i że jest silnie zdecydowany położyć jej kres ostateczny.

Na miejsce tych przeżytych stronnictw, które do niedawna panowały wszechwładnie nad życiem publicznem w kraju, wstępują stronnictwa nowe. Jest ich aż pięć, z których dwa dopiero przy teraźniejszych wyborach wystąpią z samoistnymi kandydatami.

Partja socjalno-demokratyczna stanowi największe narodowe niebezpieczeństwo, posiada najzręczniejszą organizację i musi być przez wszystkich Polaków i Chrześcijan zwalczana jak najenergiczniej. Siła jej polega prawie wyłącznie na masach żydostwa, które entuzjastycznie idą pod czerwonym sztandarem. Przy tych wyborach Daszyński ma zamiar próbować podobno szczęścia w kurji miejskiej, i uszczęśliwić chce Kraków swoją kandydaturą. Na krakowską piątą kurję, którą socjaliści uważają (może trochę przedwcześnie) za swoją własność, wyznaczają socjaliści dra Marka. Łącznie z socjalistami postępuje w Krakowie mała grupka odstępców-mieszczan krakowskich, skupiająca się około świstka „Mieszczanin“, prowadzona przez tokarza Mikołajskiego.

Zbliżoną do socjalistów, jakkolwiek akcentującą hasła narodowe, jest partja ludowców, prowadzona przez Stapińskiego i Bojkę. Listę domniemanych kandydatów tej partji ogłosiliśmy już wczoraj. Partja ma charakter wybitnie antykatolicki i zmierza do odebrania chłopu religji — pragnie z chłopa polskiego zrobić chłopa bezwyznaniowca. Umizga się nadto do żydostwa. Z punktu widzenia narodowego jest zatem ta partja smutnym dziwolągiem; przywódcy jej mają przewrócone w głowie jak Bojko, albo są tak... ciaśni (sit venia verbo) jak p. Stapiński. Nic też dziwnego, że partja ta traci grunt wśród chłopów, a najwięcej zwolenników ma wśród pseudointeligencji po mniejszych miastach.

Partja chrześcijańsko-społeczna prowadzona przez księdza Stojałowskiego stanowi natomiast wśród ludu olbrzymią potęgę. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że znaczna część mandatów czwartej kurji będzie własnością tego stronnictwa. Przyczyni się do jej sukcesu niemało odtrącenie umizgów koncentracji liberałów, ludowców i socjalistów, oraz silne zaakcentowanie antysemityzmu w ostatniej enuncjacji tego stronnictwa.

Partja katolicko-narodowa, zgrupowana pod egidą duchowieństwa, może odegrać pewną rolę przy wyborach z miast i z piątej kurji. Bardzo sympatyczną jest mianowicie kandydatura księdza dra Żygulińskiego, postawiona w tarnowskiej piątej kurji przez to stronnictwo. Bez wahania można tę kandydaturę uznać za kandydaturę antysemicką; należy jej się też energiczne poparcie. Przestrzedz jednak należy stronnictwo przed niefortunnemi eksperymentami, o których słychać — jakoteż silny na to położyć trzeba nacisk, aby jej kandydaci mieli zawsze charakter niezależny i dawali niezależności gwarancję, aby uniknąć choćby cienia podejrzeń, że partja katolicko-narodowa ma być tylko forpocztą zbankrutowanego konserwatyzmu.

W fazie tworzenia się jest wreszcie chrześcijańska partja narodowo-demokratyczna, oparta na mieszczaństwie i na inteligencji, a akcentująca przedewszystkiem hasła narodowej obrony przed żydami i Niemcami, oraz konieczność sojuszu z narodami zachodniej słowiańszczyzny. Miejmy nadzieję, że partja ta niebawem da o sobie słyszeć.

Wobec koncentracji liberałów, ludowców i socjalistów, jest rzeczą rozumiejącą się samo przez się, iż byłoby rzeczą w wysokim stopniu pożądaną porozumienie się wszystkich innych stronnictw do równoległego działania.

ZE SWIATA.

Zamordowanie księdza przez anarchistę. — Nagonka socjalistów na kapłana. — Cesarz-żeglarz.

W południowej Francji zaszedł w tych dniach wypadek ohydnego morderstwa. W dniu 12 b. m. pozbawiono życia ks. Józefa, superiora ochronki sierocej w Douvaine w departamencie wyższej Sabaudji. W dniu tym zgłosiło się jakieś indywiduum do ochronki, chcąc rozmówić się z ks. Superiorem. Człowiek ów podał, że jest dawnym wychowankiem O. Józefa. Superior przyszedł, a obcy człowiek prosił go o wysłuchanie spowiedzi. Ksiądz przebrał się i poszedł z przybyszem do kaplicy. Zaledwie jednak weszli do wnętrza, kiedy nieznajomy wydobył z surduta długi nóż i chciał się rzucić na kapłana. Ten jednak uciekł wołając: „Na pomoc! Morderca!“ Ale krwiożercze indywiduum dopędziło go i wbiło mu nóż w plecy między łopatki. W tej chwili przybiegł drugi ksiądz i jeden z robotników, zajętych w kaplicy. Mordercę związano i oddano sądom.

Zeznał on, że liczy lat 35, nazywa się Józef Chatenoud i że z powodu złego prowadzenia się został z ochronki wydalony. Oświadczył dalej, że należy do grupy genewskich anarchistów, którzy go wybrali do wykonania zamachu. W kieszeni zbrodniarza znaleziono portret cesarza Austro-Węgier, prezydenta Loubeta i jednego z fabrykantów lugduńskich. O tym ostatnim sądzi morderca, że jest to jego przyszła ofiara. Nikczemnik nie okazuje żadnej skruchy i żalu za śmierć niewinnego człowieka. Równocześnie prawie przyaresztowano jakiegoś Włocha, który krążył naokoło ochronki. Władze podejrzywają go o anarchizm, dotychczas jednak nie zdołano wydobyć odeń żadnej odpowiedzi.

Stan ofiary jest beznadziejny, albowiem nóż przebił płuco. O. Józef liczy lat 70; za zasługi położone w roli kapelana otrzymał krzyż legji honorowej a tamtego roku Akademja francuska wyznaczyła mu pierwszą „nagrodę cnoty“.

Paryska radykalno socjalistyczna „Petite République“ rozpoczęła kampanję przeciw księdzu Santol, oskarżonemu o czyny niemoralne, jakich się rzekomo dopuszczać miał na dzieciach. Proces księdza Santol wzbudził ogólne zainteresowanie.

Ks. Santol liczy lat 47, białe jego włosy i zmarszczona twarz nadają mu wygląd starca. W początku swej karjery duchownej ks. Santol odznaczał się niezwykłym zapałem, który spowodował dlań kilka upomnień biskupich, albowiem działalność jego, mniej wybitna w kościele, rozpraszała się na zbudowanie kościoła, plebanji, szkoły, ochronki i t. d. Ksiądz wydał w samem miasteczku Cerbère przeszło 250.000 fr., które zebrał w drodze składek.

Ale biskup nie lubił hałasu, dlatego postanowił przenieść go do zacisza w Can.gou. Ksiądz opuścił dyecezję i został jeneralnym inspektorem ochronek wiejskich, założonych przez markiza de Gouvello. Socjaliści twierdzą, że ksiądz na tem stanowisku nadużywał swej władzy do czynów niemoralnych. Rozpoczęto kampanję i z 3000 dzieci, jakie ks. Santol umieścił w ochronkach, potrafiono nakłonić aż 9! do zeznawania przeciw ich dobroczyńcy. Prócz tego jedna rodzina skarżyła się, że ksiądz zeskamotował jej dziecko.

Rozprawa trwała dwa dni. Przesłuchano kilkuset świadków pro i contra. Zeskamotowanie dziecka pani Condamine okazało się fałszywem, albowiem ks. Santol przyjął jej dziecko, które chciała umieścić w jakiej ochronce, o ile możności w dep. Seine-et-Oise, ponieważ jednak w departamencie tym miejsc wolnych nie było, przeto ksiądz umieścił dziecko w le Donbs, o czem matkę zaraz zawiadomiono.

Co do czynów niemoralnych, rozprawa nie wykazała żadnych poszlak przeciw kapłanowi. Jedno z dzieci zeznało, że „ksiądz pytał się mię, czy nie mam kongestji, poczem zbadał mię taksamo jak doktór“. Troje dzieciaków, zwłaszcza niejaki Frisette, wpadają ze sobą w rażące sprzeczności i opowiadają tak niemożliwe rzeczy, że sam jeneralny adwokat Lenard (prokurator) rezygnuje z dalszego ich przesłuchiwania.

Dziewczyna Leredu, która w śledztwie zeznała bardzo obciążająco przeciw księdzu, zeznaje teraz na rozprawie, że zrobiła to z namowy dwóch swych znajomych (jak się okazuje socjalistów), byłych wychowanków księdza, którzy groźbami zmusili ją do opowiadania nieprawdziwych rzeczy. We trzech postanowili zatem urządzić swemu dobrodziejowi szantaż.

Pani Dusson, przyciśnięta do muru przez adwokata, opowiada, że była u redaktora „Petite République“, który przyjął ją nader uprzejmie i obiecał jej dać „adwokata, zajadłego na księży“ i przyrzekł, że na pewno otrzyma 6000 franków odszkodowania.

Na korzyść oskarżonego zeznają bardzo wybitne osobistości jak Aubry, sędzia śledczy, markiz de Gouvello, Maubourg, właściciel ochronek i młody adwokat Rollet, który poświęcił się całkowicie opiece nad opuszczonemi dziećmi. Tenże zeznaje następująco:

To mówiąc, położył swój stary kolisty kapelusz na szynkwasie, wydobył irchowy worek z pyłem złotym i zawartość wytrząsł do kapelusza.

Dokoła wszyscy wydobywali z kieszeni podobne worki i wypróżniali je albo całkiem, albo przynajmniej przy pomocy noży, którymi wydobywali kosztowny pył i do kapelusza go rzucali, umniejszając w znacznej części ciężaru swych worków.

— Tak — rzekł filantrop, spoglądając w kapelusz — sądzę, że to wystarczy.

Czternaście dni panowała w szynkowni taka cisza, jak w najpobożniejszem zebraniu kościelnem i postanowiono uroczyście, że żaden pojedynek na pistolety nie śmie się odbyć z tej strony „zakrętu“, który był co najmniej o pół godziny drogi oddalony od kołyski nowego mieszkańca.

Pewnego łagodnego, spokojnego wieczora ujrzano Niedźwiedzia, który często przesiadywał na stosie drzewa i z Berrynem godzinkę zwykł był rozmawiać, idącego z małem zawiniątkiem na ręku w kierunku szynkowni.

— Do pioruna, Berryn junior — zawołał ktoś. — I tak było w istocie: malutkie, modrookie, różowe stworzonko, którego minjaturowa rączka kurczowo trzymała trzy włosy z brody Niedźwiedzia.

— Popatrzcie tylko, jak to maleństwo ciągnie — zauważył ktoś inny.

— Czy to jest cały nos, jaki one mają z początku? — zapytał trzeci bardzo poważnie.

— A nie możecie tak długo fajki wyjąć z gęby, jak długo tutaj jest baby? — zawołał czwarty z oburzeniem.

Mały Muggy utorował sobie drogę przez tłum, wyrzucił kawałek tytoniu, który żuł, wziął dziecko z rąk Niedźwiedzia i ucałował je przynajmniej z tuzin razy.

— Ludzie, ja wracam — rzekł wreszcie. — Policja mnie tam szuka, bom wpakował nóż w brzuch pijakowi, co mnie wyśmiewał, jakem siedział przy łataniu butów. Ale ja chcę zobaczyć moje dzieci, gdyby nawet i sam djabeł na mnie czatował.

— A ja wracam także — oświadczył Niedźwiedź — mnie tam na wschodzie także szukają — i jak jeszcze! ale myślę, że broda, która mi od tego czasu urosła, dostatecznie mnie zmieniła. Ten człowiek tam w chacie powiada, że mi się może wystarać o robotę, a każda robota jest lepsza, niż gra, picie i strzelanie.

Potem zwrócił się do drzwi, stanął, jak gdyby miał coś jeszcze powiedzieć, zrobił znowu parę kroków, znowu stanął, zaczerwienił się trochę, otworzył drzwi, przymknął je znowu, przecisnął się przez pół uchylone drzwi i zawołał, wtykając tylko głowę do izby:

— To dziecko nazywa się Allan Niedźwiedź Berryn! Allan Niedźwiedź Berryn! — i pognał co tchu, aby zwrócić dziecko rodzicom.

Po dalszych czternastu dniach odbyła się w Pocket-Gulch wielka procesja. Przyprowadzono dwa konie, z których jeden miał na sobie damskie siodło, przed drzwi dawnego mieszkania króla graczy. Pani Berryn i jej mąż dosiedli ich, a zaraz potem zjawili się Niedźwiedź i Muggy.

Miesiące całe po tem zdarzeniu panowała żałoba i smutek między właścicielami koni i mułów w okolicy Pecket-Gulch'u, gdyż każdy mieszkaniec zaczął kraść, aby się módz przyłączyć do konwoju, odprowadzającego rodzinę Berrynów do rozstajnych dróg.

Pochód miał już ruszyć w drogę, kiedy Niedźwiedź zeskoczył nagle z konia i wszedł do swej dawnej chaty. Kiedy z niej napowrót wyszedł, towarzyszyły mu gęste kłęby dymu.

— Tak — rzekł, kiedy w chwilę potem płomienie przedostały się na dach, — odtąd żaden łajdak nie będzie w tej chacie mieszkał. Naprzód!

Towarzystwo ruszyło w drogę; dziecię spoczywało na ręku ojca. Prędko dojechano do rozstajnych dróg; poczta miała dość miejsca dla wszystkich pasażerów, i po ogólnym, serdecznym uścisku dłoni, odjechała. „Białowłosy“ rzucił za nią trzewik — była to jego jedyna para — na szczęście.

Wkrótce przed zniknięciem wozu, za następnym zakrętem podniosła się nagle zasłona tylnego okna: pokazało się w niem dziecko, a za niem brodata twarz, i dobrze znany, niegdyś tak straszny głos, zawołał:

— Allan Niedźwiedź Berryn!

„Zajmując się sam umieszczaniem dzieci, musiałem zasięgnąć dokładnych informacyj o księdzu Santol. Wszystkie brzmiały jak najkorzystniej. Sądzę, że ksiądz pada ofiarą ohydnej potwarzy. Dobroczynność w tej formie, w jakiej my ją uprawiamy, jest rzeczą bardzo niebezpieczną. Na sto przyprowadzonych dzieci pięćdziesiąt jest dobrych, dwadzieścia wątpliwej wartości, a trzydzieści łotrzyków, którzy za dobrodziejstwa płacą nam szantażem. Mnie także oskarżały już setki moich pupilów. Byłem już prawie zniechęcony do całej sprawy. Ale pewnego dnia dzieci, które prosiły mię o przytułek, a którego musiałem im odmówić, popełniły z rozpaczy samobójstwo. Odtąd nie wahałem się już wcale. Jakiekolwiek są niebezpieczeństwa, ja będę dalej pracował!“

„Ja także będę pracował!“ dodał ks. Santol, wstając z ławy oskarżonych.

Oskarżenie zaczęło się chwiać. Adwokat jeneralny podtrzymuje je tylko co do sześciu wypadków na dziewięć, jakie podano z początku. Trybunał ogłasza wyrok uwalniający i skazuje skarb państwa oraz prywatnych oskarżycieli na ponoszenie kosztów.

Jeden z dzienników niemieckich podaje sylwetkę Wilhelma II. pt. „Żeglarz na tronie“. Podajemy ją w dosłownem tłómaczeniu: Każdy mniej więcej ma swoją „idée fixe“, która cząstkę twórczych sił umysłowych pochłania. Manię taką i to w stopniu bardzo wysokim ma i cesarz Wilhelm niemiecki: jest nią pozostawienie po sobie Niemcom zjednoczonym w spuściźnie marynarki tak silnej, aby wobec niej wielka potęga floty angielskiej, armady hiszpańskiej, floty Kserksesa, zmalała i zbladła. Aby ambicji tej uczynić zadość, monarcha niemiecki od lat wielu toczy zaciętą walkę ze swym narodem i parlamentem, oraz ze wszystkimi myślącymi ludźmi, a że walczy wytrwale i nie zraża się porażkami, przeto zwycięstwo koniec końców pozostanie bez wątpienia przy nim, albowiem wiadomo, że mądry ustępuje...

Jak dobry psycholog teatralno-kulisowy, cesarz Wilhelm wie, iż na tłumy trzeba działać nietylko słowem, ale i obrazem, szarlatanerją, dekoracją, poglądowem przedstawieniem tego, czego wymaga teorja. Więc naród niemiecki wciąż ma przed oczyma jakieś marynarskie „circenses“: to w pismach illustrowanych ukazują się własnoręczne rysunki cesarza, przedstawiające okręty wojenne lub bitwy morskie; to flotylle torpedowców wypływają z morza na wody rzek i zarzucają kotwice pod murami miast ważniejszych, których mieszkańcy i... mieszkanki podziwiają wykładane kołnierze marynarzy floty państwowej; to od miasta do miasta przewożone są misternie wykonane modele pancerników i krzyżowców, a wyćwiczeni w argumentacji specjaliści miewają nad temi okazami demonstracje i odczyty. Słowem, wolę swą i sposób swój wierzenia chce Wilhelm niemiecki przelać w naród cały i to mu się po części udaje. „Cesarz otrzymał w spadku po dziadach — prawią Niemcy — laskę Fryderyka Wielkiego i chce, aby się na niej opierał naród cały“. Nie dodają jednak, że Fryderyk laską tą okładał także cały naród.

Aby łatwiej przeprowadzić swoje projekty, cesarz Wilhelm otoczył się admirałami młodymi, ambitnymi, równie jak on sam marzącymi w swych histerycznych snach o zapewnieniu Niemcom potęgi na morzu. W gronie tem widzimy przedewszystkiem Seeden Bibrana, szefa gabinetu, specjalistę pierwszorzędnego, gdy o sprawy marynarskie idzie; admirała Bendemanna, dziś szefa sztabu admiralicji; admirała Koestera, komendanta wojskowego w Kielu i inspektora jeneralnego marynarki; admirała Tirpitza, szefa państwowego urzędu marynarskiego, którego Francuzi znają głównie z tego, że nie... mówi ani słowa po francusku. Nadto propagandę cesarską popierają piórem znakomici niemieccy pisarze wojskowi: v. der Goltz, Janson, v. Bogusławski, Verdy du Vernois i w. i. Panowie ci prowadzą kampanję z niepospolitą zręcznością a nawet niezwykłym nakładem talentu literackiego. Von der Goltz, rozwijając pomysły admirała Tirpitza, stawia jasno i na pierwszym planie prawdopodobieństwo wojny z Anglją; wojnę tę uważa za nieuniknioną w czasie nieokreślonym, jako sui generis fatalność, ciążącą nad Niemcami zjednoczonemi. W pismach swych specjalista ten rozważa nawet ewentualność wylądowania wojsk niemieckich na ziemię angielską. „Droga do Anglji — pisze w jednym z ustępów swych broszur o marynarce — jest krótka i może być z łatwością przebyta przez jenerała przedsiębiorczego, który jednak musi mieć za sobą marynarkę potężną. Nie trzeba tracić ani jednego dnia w przygotowaniach do walki, bo zwycięstwa nie improwizują się nigdy“.

Jednym z punktów wykonania wielkich planów marynarskich, jest nadanie Szczecinowi pierwszorzędnego znaczenia i forsowne popieranie rozwoju tego miasta, objawiające się, między innemi, w połączeniu go z Berlinem kanałem czterometrowej głębokości. Kto nie widział Szczecina od lat kilkunastu, ten bezwątpienia w zdumieniu patrzeć będzie na miasto, rosnące z pośpiechem iście amerykańskim. Stary Szczecin utonął w nowym, a liche do niedawna miasteczko liczy już dziś około 250.000 mieszkańców, to znaczy, że ludność potroiła się w ciągu ostatnich lat kilkunastu. Od strony Odry oko przybysza widzi nowe ulice, rysujące się na terenach starych dzielnic zwalonych. Jest to miasto przyszłości, które zaczyna przybierać jasno określone formy.

Tu właśnie huczą młoty pod budowę okrętów, stąd wyszły największe krzyżowce marynarki niemieckiej, stąd potężne okręty przewozowe Towarzystwa hamburko amerykańskiego lub „Norddeutscher Lloyd“. W warsztatach okrętowych szczecińskich, ciągnących się wzdłuż rzeki na ogromnej przestrzeni, pracuje 6000 — 7000 robotników. W chwili obecnej budowane są tam okręty dla całego prawie świata: „Yakumo“, krzyżowiec pancerny dla Japonji, krzyżowiec „Bogatyr“ dla Rosji, krzyżowiec dla Niemiec i t. p.

Na drugim końcu miasta znajduje się port wolny, który kanałem ma być połączony z Berlinem. Zaczęty przed dwoma laty kanał ma już wykończony basen pierwszy. Tu właśnie w chwili rozpoczęcia robót cesarz marynarz wypowiedział słowa, których echo rozlega się po całych Niemczech: „Przyszłość nasza jest na morzu“.

A zwolennicy planów cesarskich dodają z cicha: — Prawdopodobnie i przyszłość Europy całej...

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We wtorek Józefa z Kopertynu, wyznawcy; w środę Suchydzień, Januarego, męczennika i Kostantego; we czwartek Eustachego, biskupa, męczennika i Fausty, panny.

Kalendarz myśliwski. We wrześniu wolno polować na: jelenie (samce) i rogacze (samce sarn), głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. Od 16 września wolno łowić wszelką rybę i raka tak samca, jak i samicę; ochraniać należy jedynie pstrąga.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we wtorek o godzinie 5 minut 23 zachód przypada o godz. 5 minut 47; długość dnia godzin 12 minut 24

Stan powietrza. Dnia 18 września o godzinie 7-mej rano barometr 749·3, termometr + 9·4, wilgotność 87%, wiatr zachodni. 2.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek, 18 b. m.: „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

W środę, 19 b. m.: „Na Ukrainie“, sztuka w 11 obrazach na tle dziejów z roku 1863 przez Leonarda Sowińskiego (przedstawienie popularne).

We czwartek, 20 b. m.: „Mąż pod kluczem“, krotochwila w 3 aktach Jerzego Feydeau, przekład Wincentego Rapackiego (syna), po raz 3.

W sobotę, 22 b. m.: Dama dworu“ („Hofgunst“), komedja w 4 aktach z niemieckiego. (Nowość).

* **Z okazji wiecu rękodzielników** we Lwowie, pisze „Kurjer lwowski“, że „uchwała co do wzięcia udziału w wiecu słowiańskim, a zwłaszcza motywowanie tej uchwały nie jest wyrazem poglądów większości mieszczaństwa polskiego, które przecież z narodowemi aspiracjami mieszczaństwa czeskiego solidaryzować się może i musi“.

Szkoda, że „Kurjer“ dopiero teraz przyszedł do przekonania, iż polityka słowiańska jest jedyną, której Polacy w Austrji trzymać się muszą i powinni. Ale lepiej późno, jak nigdy.

„Dziennik Polski“ notuje w swojem sprawozdaniu, iż wiec zakończył się przemówieniem żydowskiego rękodzielnika Gliksmana, który przemówił, jak następuje: „Szczigodne panowie! Imieniem izraelickich rękodzielników szewskich chciałem powiedzieć, że my się łączymy z uchwałami wiecu i cieszymy się z nich okropnie... dobranoc panom... moje uszanowanie...“

* **Cesarz w Rzeszowie.** Pociąg dworski przybyły na stację Staroniwa-Rzeszów o godz. 6 min. 47 wieczorem, zatrzymał się tam przez dwie minuty. Na wyraźne życzenie cesarza przyjęcia żadnego nie było, a na peronie znajdował się wyłącznie personal kolejowy. Na drodze równoległej do toru kolejowego oczekiwała pociągu cierpliwie przez parę godzin kilkutysięczna publiczność. W chwili, gdy pociąg wyjechał ze stacji, monarcha stanął w oknie elektrycznie oświetlonego wagonu, a na widok jego zagrzmiały entuzjastyczne okrzyki „Niech żyje“. Cesarz kłaniał się i uśmiechem dziękował za te dowody przywiązania.

W czasie całej podróży cesarskiej wszędzie wzdłuż toru ustawione były bardzo silne straże.

* **Słowa cesarskie.** „Wszystko to było tak wyborne!“ — wyrzekł w sobotę cesarz na wzgórzu nad Glinnikiem Polskim po zakończeniu manewrów, a na odjezdnem z Jasła rzekł do namiestnika hr. Leona Pinińskiego: „Jestem bardzo uradowany; wszystko było piękne i we wzorowym porządku“, a później zwracając się do wszystkich obecnych powiedział jeszcze: „Z pobytu w Jaśle zachowam jak najmilsze wspomnienie.“

* **Odznaczenia.** Ks. biskup dr Pelczar otrzymał od cesarza w upominku bardzo piękny krzyż biskupi do noszenia na piersiach (t. zw. pektorał), dyrektor kolei radca rządowy p. Horoszkiewicz złotą papierośnicę z cyfrą cesarza, wysadzaną brylantami; inspektor ruchu Makarewicz, naczelnik stacji, oraz radca policyjny Schächtel: złote zegarki, inżynier Lechner spinkę brylantową.

* **P. Lazarus**, dyrektor Banku hipotecznego we Lwowie, nie mający pod względem majątkowym żadnego podobieństwa ze swoim nieszczęsnym imiennikiem z Pisma św., obchodził wczoraj 50-letni jubileusz pracy zawodowej, w ciągu której umiejętną pracą i dobrze stosowaną oszczędnością zdążył zebrać parę miljoników... 50-letni jubileusz! O biedna Galicjo!...

* **Zatamowanie ruchu ulicznego.** Upraszamy p. prezydenta miasta, albo p. dyrektora policji o łaskawe pofatygowanie się do wylotu ulicy Szpitalnej by zobaczyli, co się dzieje w ulicy Basztowej podczas budowy pałacu delegackiego. Z jednej strony prawie do połowy ulicy urządzono składy zapasu budowlanego, z drugiej zaś rozpoczęto przebudowę linji tramwajowej, co zajęło przeszło połowę ulicy tak, że pozostał tylko wąski przesmyk zajęty przez linję tramwajową. I na tym wąskim pasku odbywa się cały olbrzymi ruch do i od dworca, na Kleparz dążą tamtędy wielkie wozy z sianem i słomą, a co najważniejsza, na tym pasku ziemi jadą ustawicznie wozy z materjałem budowlanym. Trudno mieć pojęcie o piekielnym hałasie, wrzasku i zamęcie, jaki tam powstaje, skoro zjadą się z trzech stron świata ładowne wehikuły, pędzące „po kawalersku“ od placu Matejki, od kolei i od ulicy Szpitalnej! Nawoływania i przekleństwa woźniców, chrzęst łańcuchów i skrzypienie kół łączą się w grzmiącą symfonję, która byłaby zdolna wypłoszyć wszystkie szczury, gryzące w spokoju magistrackie akty i ustawy o porządku jazdy — gdyby magistrat znajdował się w pobliżu. Ale niestety tak nie jest, a panowie z magistratu, siedząc sobie spokojnie na zacisznym placu Franciszkańskim, ani myślą o tem, aby przez postawienie kilku pachołków miejskich położyć tamę hałasowi, który nie godzi wprost na ich własne uszy. Kiedyż nareszcie zostanie Kraków przyłączony do Europy?

* **Ofiara kłótni.** Na stację ratunkową przywieziono dziś w nocy ciężko pokaleczoną Marjannę Matejczykową, której krew buchała z dwóch ran, jakie odniosła w sprzeczce domowej. Po zastosowaniu odpowiednich środków, odwieziono Matejczykową do szpitala św. Łazarza.

* **Znalezione dziecko.** W dołach około rogatki Mogilskiej znalazł wczoraj po południu p. Franciszek Małecki 5-letnią dziewczynkę licho ubraną i nieumiejącą podać swego nazwiska. Za matką wdrożono dochodzenie.

* **Z Rudawy**, w pow. chrzanowskim, piszą do nas: Urząd pocztowy mieści się u nas w budynku szkolnym! Mimo interwencji naczelnika gminy i inspektora szkolnego, władze nie usunęły dotychczas tej rażącej niewłaściwości.

* **Szkoła polska w Cieszynie** zostanie jutro, w środę 19 b. m., otworzoną pomimo szalonej agitacji rady gminnej i policji. Do szkoły zapisało się około stu dzieci.

* **Rządy ludowców** w ropczyckiej Radzie powiatowej. Z powodu niedawno umieszczonego przez nas artykułu pod tym samym tytułem przysyła nam Michał Jedynak następujący list: „Paszczyna dnia 13 września 1900 r. — Szanowna Redakcjo! W nr. 204 „Głosu Narodu“ z dnia 8 września r. b. została umieszczona w rubryce „listy z kraju“ korespondencja pod tytułem „rządy ludowców w ropczyckiej Radzie powiatowej“. Upraszam Szanowną Redakcję o umieszczenie sprostowania na podstawie § 19 ust. pr. z odnoszących się ustępów do podpisanego. Nieprawdą jest, ażebym był samoistnem przedsiębiorcą a Maroń tylko dla firmy, bo Maroń jest przedsiębiorcą, a ja należę tyko do spółki. Nieprawdą jest, ażeby odbiór drzewa zwyczajnie tylko przez wójta był podpisywany, lecz był podpisywany przez delegatów. — Prawdą jest, że byłem na kilku małych dostawach podpisywany jako delegat jednak drzewa nigdy nie odbierałem. Nieprawdą jest, że Inżynier powiatowy niebył nigdy obecny przy odbiorze drzewa, bo owszem odbierał drzewo przy większych dostawach jak w Skrzyszowie, Paszczynie, Brzczówce i t. d., tam zaś nie odbiera, gdzie dostawa wynosiła kilka lub kilkanaście dylów. Nieprawdą jest, ażeby wydział przyznawał wyższe ceny aniżeli w ofercie.

Prawdą jest, że odebrałem kwotę 160 koron dla ubogich gminy Paszczyny, jednak tylko do doręczenia wójtowi, którą też kwotę doręczyłem, rachunku nie miałem powodu składać po pierwsze, że wydział powiatowy nie żądał, a powtóre upoważnił mię do odebrania i doręczenia naczelnikowi gminy, a także

sam nią rozporządził. Prawdą jest, że kwotę 166 kor. dla ubogich gminy Pustkowa otrzymałem z wydziału pow. z upoważnieniem do rozdania między ubogich, co też uczyniłem, wobec inżyniera i wójta rozliczyłem według wykazu ubogich przeciętnie dla każdego jednakowo. Rachunku z tej kwoty nie przedkładałem, bo był nadesłany do wydziału pow. wykaz ubogich sporządzony w gminie i na podstawie tego wykazu kwotę rozdałem, a powtóre wydział powiatowy żadnych rachunków odemnie nie żądał, gdyby był żądał, gotowem był każdej chwili przedłożyć.

Michał Jedynak.

Powyższe pismo jest sprostowaniem faktów, które zostały stwierdzone przez komisję lustracyjną i zaczerpnięte przez nas z urzędowego okólnika starostwa w Ropczycach. Ciekawi jesteśmy, czy p. Jedynak wysłał powyższe sprostowanie także do starostwa i namiestnictwa?

* **Dżuma w Glasgowie.** Zdarzyło się 5 nowych wypadków zasłabnięcia, z tych 4 w jednej rodzinie. Ogólna ilość chorych wynosi 22, a 115 osób znajduje się pod obserwacją lekarską.

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli pp.: Fr. Gałuszka z Żywca 2 korony 4 halerzy, Grono szkoły wydziałowej w Eufemia Zimler w Wieliczce 11 kor. 80 h., Borczowski z Łukawca n. S. 3 kor., Zosia P. z Tarnowa z prośbą o opiekę i pomoc N. P. Marji dla Tatusia 1 kor., X. Z. w Gilowicach 2 kor., Wł. Studnicki z Tarnowa 4 kor., J. Werchowiecki ze Złotnik 2 kor., Maniusia W. 1 kor., St. Markuch 2 kor., Z. Mączyński 1 kor., M. Lis 1 kor., Antonina Ml. 1 kor., Marja Borszczoska 1 kor., Stan. Kowalski 1 kor., Katarzyna Gaba 1 kor., Frania Z. z Glinika marjamp. 2 kor., H. M. z Tęgoborza 2 kor., L. Noss 1 kor., Fr. Bieniek 2 kor., J. S. A. W. Sowińscy z Łańcuta 5 kor., Magdalena Kaczmarczykowa z Wadowic 2 kor., Wanilowa 4 kor. Aniela Rozenberg, służąca 10 kor., Kołłątaj Marja, nauczycielka 10 kor., H. H. 2 kor. — Razem w dniu wczorajszym 74 koron 84 halerzy. Ogółem złożono 3.230 koron 19 hal. 21 rs. 42 kop.

Zmarł w Międzyrzeczu poseł do niemieckiego parlamentu i do sejmu pruskiego Stefan Dziembowski. Zmarły poseł był luteraninem i nie ma nic wspólnego z polskim posłem Dziembowskim. Biurokrata z kości i krwi, był przez lat kilka landratem w Międzyrzeczu, marszałkiem prowincjonalnym i przewodniczącym wydziału powiatowego w Poznaniu.

Michał Hajduk, restaurator, przeżywszy lat 77, zmarł w Krakowie dnia 16 b. m.

Z dyrekcji teatru otrzymujemy następujący komunikat: Przybyli świeżo do Krakowa nowo zaangażowani: panna Łazarewiczówna i p. Adolf Walewski. Tym sposobem organizacja artystyczna personalu krakowskiego została ukończoną, jakkolwiek spodziewane są jeszcze nowe nabytki w ciągu sezonu. — W skład obecnego personalu wchodzą osoby następujące: panie Czechowskie Jadwiga i Paulina, Jeremi, Jutkiewicz, Kwiatkowska, Miriam, Łazarewicz, Morska-Popławska, Ordonówna, Senowska, Siemaszkowa, Sulima, Walewska, Wojnowska i Wolska; panowie: Jednowski, Jejde, Kamiński, Kotarbiński, Krzyżanowski, Lipiński, Mielewski, Miarczyński, Pawłowski, Popławski, Przybyłowicz, Puchalski, Sarnowski, Segeny, Senowski, Sobiesław, Sosnowski, Stępowski, Walewski, Wójcicki, Zawadzki i Zelwerowicz. Naczelny kierunek artystyczny prowadzi jak zwykle dyr. Kotarbiński, reżyserję główną objął p. Kazimierz Kamiński, drugim reżyserem jest p. Adolf Walewski, sekretarzem dyrekcji p. Wójcicki. Suflerem głównym jest p. Zdanowski, posada drugiego suflera wakuje.

Pod kierunkiem p. Walewskiego odbywają się obecnie próby z komedji Thea Trata „Dama dworu“ (Hofgunst). Popisową rolę w tej sztuce objęła pani Gabrjela Morska, a jest to rola zbliżona do wybornych kreacyj tej artystki w „Ślubach panieńskich“, „Świecie nudów“ i... „Flipocie“. (..?)

W powyższym spisie spotykamy się z osobami, których indygenat teatralny jest więcej niż najświeższej daty, prócz tego mieści on kilka nic nie mówiących nazwisk kilku równie mało na scenie mówiących osób, oraz nazwisko jednej z artystek, która w dniu wczorajszym podała się do dymisji. Ogólny skład skompletowanego już personalu nie dozwala zatem na stawianie dyrekcji zbyt szczęsnych horoskopów, to też optymizm, z jakim patrzy ona w przyszłość, jest nader słabo uzasadniony...

Z sali sądowej. W drugim dniu bieżącej kadencji sędziów przysięgłych trybunał na mocy werdyktu skazał wczoraj Józefa Kuśmidera i Karolinę Walczyńską, za nałogowe złodziejstwo, każde na 5 lat ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. Dziś na porządku dziennym są dwie rozprawy. W pierwszej zastępca prokuratora p. Ptaś wnosił oskarżenie o zbrodnię kradzieży przeciw sześciu oskarżonym, z których niejeden już bawił na letniem mieszkaniu w Wiśniczu. Bohaterami tej rozprawy są: Leon Kuczalski, Jan Knaś, Ludwik Załęga, Władysław Kczakowski, Władysław Wodecki i Marja Świerczek. W drugiej rozprawie zastępca prokuratora p. Stodolak wnosi oskarżenie przeciw Jadwidze Cholewa o zbrodnię dzieciobójstwa. Trybunałowi przewodniczy radca sądu krajowego p. L. Klemensiewicz.

Jarmark jesienny na konie rozpoczął się w dniu dzisiejszym na Groblach i pod Kapucynami. Dotąd ruch jest bardzo słaby, co było do przewidzenia wobec jednoczesnego jarmarku w Rzeszowie. Największą dotąd tranzakcję obecnego jarmarku stanowiła sprzedaż 400 koni wojskowych.

Trzy zeszyty szkolne uczennicy I klasy szkoły wydziałowej, znalezione na Plantach około hotelu Krakowskiego, są do odebrania w redakcji „Głosu Narodu“.

Pugilares z kwotą 4 kor. 21 hal. znalazła p. Marja Orga i złożyła w tutejszej dyrekcji policji.

---

§ **Za przykładem Körbera** poszła królowa Wiktorja i rozwiązuje z dniem 25 b. m. parlament angielski. Wybory dokonane zostaną z iście angielskim, ekspressowym pośpiechem, gdyż nowy parlament ma się zejść już 1 listopada.

§ **Podróż Luegera** Z Wiednia donoszą, że burmistrz dr Lueger udaje się jutro na dłuższy pobyt do Paryża.

§ **Kobiety serbskie w obronie króla.** Wczoraj odbyło się w Belgradzie zapowiedziane już przed kilku dniami zgromadzenie stowarzyszenia kobiet, na którem wyrażono ubolewanie z powodu zachowania się królowej Natalji wobec króla i pozbawiono ją protektoratu nad stowarzyszem. Deputacja kobiet zaproponuje przyjęcie protektoratu królowej Draga.

§ **Szach perski** przybędzie do Budapesztu 24 go b. m. wieczorem Na dworcu w zastępstwie cesarza przyjmie go arcyksiążę Józef August.

§ **Książę Albert saski**, powracając w niedzielę wieczorem z obiadu familijnego w Pilnitz do kwatery swojej w Wolka, koło Nossen, wypadł tak nieszczęśliwie z powozu, który konie uniosły, że w 10 minut zakończył życie.

§ **Wstręty monarchów.** Niedawno pisaliśmy: „Komu książęta krwi i monarchowie najwięcej zazdroszczą?“ Obecnie dowiadujemy się: czego najbardziej nie lubią. I tak: sędziwy Franciszek Józef nie znosi pisania listów.

„Codziennie miewam trzy godziny zatrute — mówił niegdyś do ks. Connaught — pierwszą godzinę, gdy myślę, co mam napisać; drugą, gdy piszę listy niezbędne i trzecią, gdy staram się zapomnieć do dnia następnego o całej tej pisaninie“.

Król Leopold nie cierpi nowego obuwia.

„Gdy się jest monarchą — żartował niegdyś w rozmowie z ks. Walii — można przynajmniej nosić buty rozdeptane bez zwrócenia na siebie spojrzeń pogardliwych. Ludzie, widząc panującego w noszonem obuwiu, zachwycają się, że jest skromnym i oszczędnym“.

Dla króla greckiego nie ma nic wstrętniejszego nad kobietę zmężczyźniałą. Jakkolwiek nie jest on wcale przeciwnikiem sportów dla kobiet, nie znosi jednak widoku „sportswomanek“ w męskiem ubraniu. Niedawno pewna piękność dworska pytała go, jak wygląda w szarawarach, noszonych do bicykla.

— Chce pani wiedzieć prawdę? — odparł król. — Jest pani podobna do stracha na wróble.

Młodziutka królowa holenderska odezwała się niedawno przed badającą ją powieściopisarką, że najwstrętniejszym jest dla niej widok mężczyzny ufryzowanego i że woli nawet zaniedbanego w ubraniu i trącącego tytoniem, niż „lalusia“ zdjętego z igły.

§ **Pierwsza książka Guttenberga.** Pewien czeladnik kowalski w Londynie, zwabiony taniością, kupił za pensa książkę u antykwarjusza; po powrocie do domu zobaczył, że książka drukowana jest w języku dla niego niezrozumiałym — po łacinie — i literami nieforemnemi; odłożył ją zatem na bok. Po pewnym czasie jeden z jego kolegów, bardziej wykształcony od niego, zwrócił uwagę na tę książkę i poszedł z nią do sekretarza „Britisch Muzeum“. — Ten wezwał do siebie natychmiast czeladnika kowalskiego i zaproponował mu 1.500 szylingów, widząc jednak zdziwienie na twarzy posiadacza i sądząc, że ten uważa sumę za zbyt niską, postąpił na 2 250 szylingów (przeszło 1000 rub.) Ma się rozumieć tranzakcja została zawarta natychmiast. Sekretarz byłby dał chętnie i 3 000 gwinei (30.000 rub.), albowiem ta książka jest pierwszą, którą Guttenberg drukował w swojej drukarni moguckiej.

§ **„Chasyd“ i topielica.** Niedaleko Słonima istnieje młyn, należący do żyda „chasyda“. Pewnego dnia kąpała się tam żydówka z córką. Pierwsza napotkała głębię niebezpieczną i wołała rozpaczliwie o ratunek. Córka co tchu pobiegła do młyna pobliskiego, gdzie jednak zastała jednego tylko młynarza, modlącego się wtenczas gorliwie po „chasydzku“. Dziewczyna prosi go i błaga, aby poszedł ratować tonącą matkę, lecz „głupi fanatyk“, jak go „Hacefira“ nazywa, odpycha ją gwałtownie, dając jej znaki, że nie wolno mu przerywać modlitwy. Córka tedy, chcąc nie chcąc, czekała końca modłów, aby potem usłyszeć od młynarza, że takiemu „chasydowi“, jak on jest, nie wolno wogóle patrzeć na kobiety, a przeto nie może ratować tonącej. Córka znalazła potem innych ludzi, lecz ci przyszli już zapóźno; matkę wydobyto z wody nieżywą.

§ **Smutny koniec „węża morskiego“.** Kanikularny ten potwór nie wysadzi już prawdopodobnie łba nad powierzchnię „wody“ dziennikarskiej, gdyż, jak niektóre pisma donoszą, popyt na mięso wężowe (!) wzrasta na rynkach paryskich niemal z dniem każdym Już teraz sprzedają w Paryżu około 100.000 funtów „wężowiny“ dziennie (!).

Wobec takiego zapotrzebowania nie można wątpić, iż dobroduszny potwór, który wypływał zawsze, skoro tylko zaszła potrzeba zapełnienia czemś łamów dziennika, znajdzie teraz zasłużony spoczynek w żołądkach ludzkich!

§ **Adoptowana przez dzikich.** Córki poety amerykańskiego Longfellowa, miss Alicja i pani Thorp, zostały, wśród dziwacznej ceremonji, przyjęte w poczet członków indyjskiego plemienia Ojibwajów, które ich ojciec sławił w swoim poemacie „Hiawatha“. Indjanie wystawili dramat, osnuty na tle tego poematu, miss Longfellow wygłosiła mowę w języku ojibwaj, następnie ofiarowała plemieniu portret swego ojca w ramach z kory brzozowej. Dopuszczenie do plemienia jest poczytywanem przez Ojibwajów za największy zaszczyt, jakiego można udzielić Białemu.

§ **Cesarz Wilhelm** wysłał po ostatnim orkanie w Texas, do Mac Kinleya następującej treści depeszę, zredagowaną w języku angielskim: „Wyrażam Waszej Ekscelencji swoje najgłębsze współczucie z powodu nieszczęścia, które nawiedziło kwitnące miasto i port Galvaston, oraz niektóre inne okolice Texas. Boleję wraz z Wami, Ekscelencjo i z ludem Stanów Zjednoczonych, z powodu wielkich strat w ludziach i w majątku, spowodowanych strasznym orkanem. Ale zarówno tęgim jest nieugięty duch obywateli Nowego Świata, którzy z walki, ustawicznie staczanej z wrogimi żywiołami przyrody, wychodzą zawsze zwycięsko. To też żywię nadzieję, że Galvaston zakwitnie niebawem na nowo dostatkiem i dobrobytem“.

Na powyższą depeszę odpowiedział Mac Kinley, co następuje: „Przesłane przez Waszą Cesarską Mość rządowi i ludom Stanów Zjednoczonych wyrazy współczucia, są nader miłe i przyjemne. Przeto składam za nie Waszej Cesarskiej Mości serdeczne dzięki, tak w imieniu rządu Stanów Zjednoczonych i ludu Ameryki Północnej, jak niemniej w imieniu nieszczęśliwych, dotkniętych strasznym orkanem“.

HUMOR.

Papa, mający moc córek na wydaniu, przyjmuje odwiedziny młodzieńca, który radby za pewne „quantum“ poświęcić jednej z tych dam swoje kawalerstwo. Oczywiście po frazesach wstępnych rozmowa wkracza na teren najpoważniejszy, t. j. posagowy.

Papa rzecze poufnie:

— Nie mamy co z sobą w bawełnę obwijać. Jesteś pan człowiekiem rozsądnym. więc mnie zrozumiesz. Mam, jak panu wiadomo, trzy córki na wydaniu. Otóż najmłodszej daję 10.000, starszej 12 000, najstarszej 15.000 złr. posagu.

A na to młodzian jeszcze poufniej:

— Niema pan dobrodziej wypadkiem jeszcze jednej córki, jes ze... starszej?...

Sport konny. Meetingi jesiennne już się rozpoczęły w całych Austro-Węgrzech Między innemi w Wiedniu będą trwały od 2 września do 16 i od 16 października do 28, w Budapeszcie zaś od 23 września nieprzerwanie aż do 11 października. Najpóźniej odbędą się w Alag, gdyż dopiero 3 i 4 listopada. U nas w Krakowie wyścigów jesiennych nie będzie wcale. Turf krakowski wprawdzie wiele obiecywał; zdawało się nawet, że stanie się jednym z największych wschodniej Europy. A ma bardzo dogodne warunki; na pograniczu trzech monarstw, mógłby się stać rozstrzygającem polem walki, począwszy od „Handicapów“ aż do „Derby“, przedewszystkiem koni austrjackich, niemieckich i rosyjskich. Nadzieje te jednak się nie ziściły. Wyścigi zaledwie wegetują, oznaką czego jest przeniesienie jesiennych wyścigów „Gal. Kl. jazdy Panów“ na wiosnę; już to z braku powodzenia lub też dla ożywienia mdłych meetingów wiosennych. — Głośny jokey Adams, znany i u nas w Krakowie, a przebywający od r. 1892 w Austrji, brał udział z końcem lipca b. r. w 1985 wyścigu za swego pobytu na torach austrjackich. W jesiennych meetingach spodziewa się dobić do 2000. Zaznaczyć trzeba, że zwycięzcą był już 479 razy, obiecując sobie również dojść do 500. W ten sposób obchodziłby podwójny jubileusz, którym się już podobno zajęły szerokie koła sportowe.

Gimnastyka. Dnia 29 i 30 lipca odbyły się na wystawie wszechświatowej w Paryżu międzynarodowe zawody gimnastyków. W zawodach tych, t. zw. igrzyskach olimpijskich zdobył palmę pierwszeństwa Francuz, Sandas. Butni Niemcy, którzy spodziewali się spotkać z miernymi rywalami, zostali haniebnie na każdem polu pobici.

Wojna chińska.

BERLIN 18 września. (Tel. B. Kor.). Biuro Wolffa donosi z Szanghaju: Według urzędowej wiadomości z Tientsinu miasto Linaug zostało dnia 11 b. m. przez wojska niemieckie zburzone i spalone. Czterdziestu lancierów bengalskich przyłączyło się do Niemców. Pięciuset bokserów padło trupem. Stojące w Linang regularne wojska chińskie uciekły z miasta jeszcze przed wtargnięciem Niemców. Jeden żołnierz niemiecki zginął, pięciu jest rannych.

PETERSBURG 18 września. (Tel. B. Kor.) Według „Now. Wremieni“ rosyjskie wojska opuszczą Pekin możliwie najprędzej. Ambasador Giers zamieszka w Tientsiu, jako wyłączny pełnomocnik rosyjski do prowadzenia pokojowych pertraktacyj. Jeżeliby okoliczności tego wymagały, Giers uda się w tym celu do Pekinu.

LONDYN 18 września. (T. B. K.) „Times“ donoszą z Szanghaju, że niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych zawiadomiło za pośrednictwem chińskiego poselstwa w Berlinie Li Hung-Czanga, że on musi koniecznie doręczyć swoje listy uwierzytelniające niemieckiemu posłowi w Szanghaju Schwarzensteinowi, któryby je przesłał cesarzowi Wilhelmowi i oczekiwał dalszych instrukcyj z Berlina. Poseł Schwarzenstein w rozmowie z Shengem miał się wyrazić, że Chiny, zwlekając z rozpoczęciem rokowań pokojowych, chcą widocznie sprowadzić niezgodę w koncercie mocarstw. Dodał jednak, że wielka siła wojenna Niemiec jest gotowa rozciągnąć okupację Chin na czas nieograniczony, aż do zadowalniającego uregulowania całej kwestji chińskiej.

LONDYN 18 września. (T. B. K.) „Times“ otrzymują z Pekinu wiadomość: Rosyjski poseł Giers odłożył swój odjazd na dni kilka. Wojsko rosyjskie otrzymało rozkaz, aby zaprzestało wszelkich robót około przygotowania leża zimowego. Świadectwa wysokich urzędników wskazują niewątpliwie na to, iż cesarzowa i jenerał Tung-Fu-Siang nosili się z myślą wymordowania posłów. Zamiar został unicestwiony przedwczesnym zamachem na Kettelera. Gdyby mocarstwa — mówią „Times“ — w miejscu, gdzie mord został dokonany, wystawiły międzynarodowy pomnik, byłby to ze strony państw europejskich akt, pełen pietyzmu, gdyż ofiarą tego jednego życia reszta Europejczyków została ocalona. Gdy książę Czing odwiedził posłów, włoski ambasador przyjął go w uświęconej sali antenatów dynastji, której progów dotąd jeszcze nikt z cudzoziemców nie przekroczył. Książę Czing okazał się niezdolnym, aby położenie kraju uczynić jasnem i prosił o pozwolenie dla urzędników chińskich, żeby mogli podjąć swe funkcje w Pekinie na nowo.

LONDYN 18 września. (T. B. K.) Li-Hung-Czang telegrafuje do Yunglu, że może najwyżej będzie w stanie nakłonić cesarza i cesarzową-rejentkę do powrotu do Pekinu i do oddalenia od siebie księcia Tuana.

NOWY JORK 18 września. (T. B. K.) „New-York Herald“ donosi z Waszyngtonu, że jenerał Chaffee otrzymał od rządu wskazówkę, żeby się nie przyłączał do żadnego takiego postanowienia ze względu na położenie w Pekinie, któreby nie dawało zupełnej rękojmi bezpieczeństwa Chrześcijanom, znajdującym się pod opieką amerykańskiej misji.

LONDYN 18 września (T. B. K.). Według depeszy z Pekinu, otrzymanej przez „Times“, we wszystkich dzielnicach prócz tej, którą zajęli Rosjanie, ludność wróciła do swoich zajęć. W dzielnicy, zajętej przez wojska rosyjskie, sklepy są ciągle jeszcze pozamykane, a ulice puste.

BERLIN 18 września. (T. B. K.). Mumm v. Schwarzenstein został zamianowany niemieckim pełnomocnikiem do prowadzenia pokojowych rokowań.

RZYM 18 września (T. B. K.). Admirał Candiani telegrafuje z Taku, że niemiecki żołnierz morski, czyszcząc karabin, zastrzelił przypadkiem włoskiego marynarza. Niemiecki komendant wystosował z tego powodu do admirała list, w którym ubolewa nad tym nieszczęśliwym wypadkiem.

BERLIN 18 września. (T. B. K.) „Koelnische Volkszeitung“ otrzymała informacje z prowincyj chińskich Hunan i Hupe o ciężkich prześladowaniach misjonarzy. Walka eksterminacyjna przeciw misjom katolickim rozpoczęła się w głębi Chin na całej linji. W Cziczou zburzono wszystkie zabudowania misyjne. W prowincji Hunan ukrywa się dotąd szczęśliwie wikarjusz jeneralny. Natomiast wikarjat apostolski w południowej części prowincji Szansi jest zupełnie zniesiony. Kościoły tamtejsze, najpiękniejsze w Chinach, zniszczone, księża wypędzeni, domy Chrześcijan spalone. Chrześcijanie z północnego Szansi zbiegli do Taijuenfu i są tam oblegani.

W pobliżu miasta spalono wspaniale zbudowany dom przytułku wraz z trzystoma sierotami. W prowincji Szczwan rozpoczęły się srogie prześladowania katolików. W pobliżu stolicy jej Czing-tu spalono dwie misje. W prowincjach Junnan i Kweiczu obawiają się także wybuchu prześladowań.

LONDYN 18-go września. (T. B. K.) „Standard“ donosi z Waszyngtonu, że rosyjski i francuski poseł udali się do departamentu państwa, oświadczając, że zamiary ich rządów co do opróżnienia Pekinu w niczem nie uległy zmianie. Następnie zapytali, jakie stanowisko myślą zająć Stany Zjednoczone? Minister odpowiedział, że obecna chwila nie jest stosowna do powzięcia decydujących postanowień.

LONDYN 18 września. (Tel. pryw.) Z Hongkongu donoszą, że partja reformy werbuje żołnierzy, aby pochwycić cesarzową-wdowę i sprowadzić ją do Nankinu. (Wicekról Nankinu, Lukunyi należy do najbardziej postępowych dygnitarzy chińskich. Przyp. red.)

Z Szanghaju donoszą, że trzeci atak na forty Peitangu został odparty przez Chińczyków. (Forty Peitangu leżą na północ Taku nad morzem; należy je odróżnić od miejscowości Peitsang, leżącej na drodze z Tientsinu do Pekinu. Przyp. red.)

WASZYNGTON 18 września. (T.B. K.) Poseł Conger donosi, że znaczne hufce bokserów koncentrują się w Czoczau. Jeżeli się to sprawdzi, wyruszy wyprawa celem zajęcia tego miasta. Wyprawa do Paotingfu wyruszyła z Pekinu w ubiegły piątek. — Inna wyprawa wyruszyła z Tientsinu, aby rozproszyć hufce bokserów na południowym zachodzie od miasta.

Wojna w Południowej Afryce.

LAURENÇO-MARQUEZ 18 września (T. B. K.). Biuro Reutera donosi, że do Laurenço-Marquez wciąż przybywają małe oddziały Boerów, którzy twierdzą, iż dalsza walka jest bezcelowa, i wyrażają życzenie, aby wojna już się raz skończyła.

AMSTERDAM 18 września (T. B. K.). Rząd wysłał okręt wojenny „Friedland“, celem przewiezienia Krügera do Europy.

RJEKA 18 września (T. B. K). Wczoraj przybył tu z Kajlandu okręt angielski, największy, jaki kiedykolwiek do tutejszego portu zawinął. Parowiec ten ma zabrać stąd zakupionych 1.200 koni i 40 wagonów kolejowych.

LONDYN 18 września (T. B. K.). „Daily Express“ otrzymał od konsula transwaalskiego w Laurenço-Marquez Potta telegram, w którym ten donosi, że prezydent Krüger bawi w Laurenço-Marquez na urlopie i dla poratowania zdrowia odjeżdża do Europy. Zastępcą jego jest wiceprezydent Burget.

LONDYN 18 września (T. B. K.). Dzisiejszy „Daily Mail“ donosi z Pietermaritzburga, że lord Roberts już 3 października powróci z Pretorji do Anglji.

„Daily Mail“ donosi z Laurenço Marquez, że miasto Komatipoort zostało zrabowane i spalone przez Boerów, którzy obawiają się, że Anglicy wtargną i obsadzą miasto.

Bankiet paryski.

PARYŻ 18 września. (Tel. B. Kor.) Prezydent paryskiej rady municypalnej wystosował do prezydenta Loubeta pismo, w którem protestuje przeciw zarzutowi, jakoby Paryż zapraszając merów z Francji na bankiet zamierzał robić jaką polityczną demonstrację przeciw instytucjom republikańskim i narodowym. Idzie tylko o zbliżenie się i zbratanie merów. Wszelkich uroczystości na cześć merów zaniechano.

W odpowiedzi zaznaczył Loubet, że bardzo mu przykro, iż nie może przyjąć delegacji rady municypalnej, która miała zaprosić go na bankiet.

LWÓW 18 września. (T. B. K.). Namiestnik Leon hr. Piniński powrócił tu z Jasła.

BUDAPESZT 18 września (T. B. K.). W radzie miejskiej przedłożony został wniosek, aby wobec drożyzny węgla zwołać na konferencję dyrektorów węgierskich kopalń i zapytać ich, czy są w stanie w zupełności pokryć potrzeby węgla konsumentów; dalej, aby miasto założyło publiczne składy węgla, a minister handlu zezwolił na obniżenie frachtu do tych składów.

PARYŻ 18 września. (T. pryw.) Nadeszły tu wiadomości, że wyprawa francuska do kraju Somalisów (w Afryce wschodniej) została rozbrojona i wzięta do niewoli przez Anglików.

LONDYN 18 września (T. B. K.). Królowa Wiktorja pozwoliła, aby książę Yorku wraz z żoną udał się do Australji na otwarcie pierwszego posiedzenia australskiego parlamentu.

YOKOHAMA 18 września (T. B. K.). Markiz Ito stworzył nową polityczną partję. W mowie, wypowiedzianej przy tej sposobności, markiz Ito zastrzegł się przeciwko temu, jakoby on nie pochwalał stanowiska ministerstwa, lub dążył do ministerjalnego fotelu. Jego wyłącznym celem jest sprowadzić system konstytucyjny w Japonji na pole działalności, któraby wydała jakieś trwalsze skutki. Przeszło 150 członków parlamentu wstąpiło do nowego stronnictwa.

WIEDEŃ 18 września. (Tel. giełd.) 56 l. Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90·15, 4 prc. Listy Banku krajowego 92·—, 4 i pół prc. l. Listy Banku krajowego 99·—, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 90·75; 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 98·50, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 109·50, 4 prc. Galic. Obligacje propinacyjne 95·45, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 91·35, 4% pożyczka miasta Lwowa 88·50, Losy tureckie 108·—, Marki 118·30, Ruble 255·50, Renta majowa 97·65, Austrjacka Renta koronowa 97·85, Węgierska Renta koron. 90·80.

MAGAZYN ANASTAZEGO FRONCZA

w Krakowie, przy ulicy Florjańskiej pod L. 17

poleca w wielkim wyborze:

Wełny, włóczki, bawełny, wszelkiego rodzaju, Jedwabie do prania filoflos, bawełna z połyskiem do haftu. Kanwy zwykłe, Congres, juty itp.

PRZYBORY DO KRAWIECZYZNY.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie załatwia. 2624

Franciszek Tumidalski

majster kamieniarski

w Dębniku, pod Krzeszowicami

podejmuje się 2808 2 2

wszelkich robót marmurowych: pomników, — tablic z napisami — kropielnic, chrzcielnic, moździerzy kuchennych itp. Jedynie główny wyrób posadzki i stopni marmurowych. Dostarcza odłamów marmurowych na mozajki, posiadając własne łomy marmurowe. Przyjmuje wszelkie zamówienia w najprzystępniejszych cenach.

KOWAL

żonaty, z dobremi świadectwami, znający dobrze kucie koni, oraz reperacje powozów i maszyn rolniczych, poszukuję miejsca do dworu na ordynarję lub za wynagrodzeniem od 1 października lub od Nowego Roku. Zgłoszenia pod adresem: Jan Garbarski, Półwsie Zwierzyniec Nr. 59 p. Zwierzyniec. 2852 2 2

Przyjmę jeszcze

kilku uczniów

szkół średnich, z rodzin inteligentnych lub

P. P. Kawalerów

na mieszkanie, z wiktem lub bez tegoż. Mieszkanie prześliczne, suche i widoczne a kuchnia zdrowotna. Warunki przystępne. — Wiadomość plac św. Ducha L. 2?, I ptro 2?54 4 0

Ważne dla Właścicieli Dóbr!

Skład maszyn rolniczych **F. Wichterlego** w Podgórzu **wypożycza** do wymłotu 7-mio konnej parowej **młocarni**. — 2841 **Franciszek Albin, Podgórze.**

Dwa pokoje

umeblowane, z osobnem wejściem i z utrzymaniem, odpowiednie dla Panienek, są **do wynajęcia** przy ul. Batorego Nr. 1, pomieszkania Nr. 17. 2840 3 5

Kwizdy Korneuburgski Proszek dla Bydła.



Weterin djetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Od 50 lat w większej części stajen używany, przy **braku chęci do jedzenia, złem trawieniu, dla poprawienia mleka i pomnożenia wydajności u krów.** — Cena za 1/1 pudełko kor. 1·40, za 1/2 pud. **70 hel.** Prawdziwy tylko z powyższą **marką** ochronną, do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach.

Skład główny: Franz Joh. Kwizda

c. k. austr.-węg., król. rumuński i ks. bułgarski dostawca dworu — **Aptekarz obwodowy w Korneuburg p. Wiedniem.** 1538 9 20

Na powszechne żądanie przedłuża się

KĄPIELE siarczane

w Swoszowicach 2868

do 1-go października 1900 r. w przedpołudniowych godzinach. Omnibus odchodzi z Krakowa o god. 9 rano (powrót o 12)i o 1 godz. 15 minut. Mieszkania za 1/4 część ceny się wynajmuje. Restauracja i kawiarnia we własnym Zarządzie.

Zarazem poszukuje się **LEKARZA** celem urządzenia i prowadzenia przez zimę 1900 r. **zakładu hydropatycznego i kąpiel siarczanych i parowych.**

Zarząd Zakładu w Swoszowicach.

Półki wystawowe

nowe, w stylu secesji, są tanio do sprzedania. Wiadomość ulica Łobzowska 24 u stróża, od 10 rano do 5 po południu. 2750 4 4

Praktykanta

handlowego

zamiejscowego, przyjemnej powierzchowności, z ukończoną trzecią lub drugą klasą szkół gimnazjalnych lub realnych, przyjmie zaraz 2836 4 5

Handel Antoniego Hawełki

ces. król. Dostawcy Dworu

W KRAKOWIE.

Młoda OSOBA

z ukończonemi szkołami w [illegible]ku, biegła w języku niemieckim, robotach ręcznych i malarstwie, z rutyną nauczycielską, przygotowująca się do matury, mogąca przygotować uczennice od I do VI klasy, poszukuje odpowiedniego miejsca w Krakowie, za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia do działu inseratowego „Głosu Narodu“ dla: **A. A. 2876.** 2 3

OGŁOSZENIE.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie, zamierza sprzedać względnie oddać do zdemolowania budynek murowany, jednopiętrowy, na stacji kolei w Tarnowie (budynek dawnej stacji wodnej), w drodze ofert pisemnych.

Wszelki materjał z rozebrania tego budynku uzyskany, przechodzi na własność przedsiębiorcy i musi być z gruntu kolejowego usunięty. Bliższe warunki są wymienione w formularzu oferty, który od 18-go września począwszy otrzymać można w c. k. Dyrekcji kolei (Oddział III.) lub w c. k. sekcji konserwacji kolei, Tarnów I.

Oferty spisane dokładnie według formularza, ostęplowane, zapieczętowane i opatrzone na kopercie napisem: „Offerte auf Abtragung des Wohngebäudes in Tarnów“ — należy nadesłać najdalej do **dnia 5-go października** do godziny 12 tej w południe, do c. k. Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie. Przed doręczeniem oferty należy złożyć w kasie Dyrekcji kolei w Krakowie, kwotę 300 Kor. jako wadjum. Ze względu na przepisy budowniczo-policyjne, muszą być oferenci albo sami koncesjonowani do podejmowania robót budowlanych, albo też wykonać te roboty pod kierunkiem koncesjonowanych budowniczych lub innych tego rodzaju fachowców.

Kwotę oferowaną należy złożyć w całości zaraz po uwiadomieniu o przyjęciu oferty, a to w c. k. sekcji konserwacji kolei Tarnów I. lub w kasie dyrekcyjnej kolei państw. w Krakowie.

Kraków, dnia 10 września 1900 r.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych
W KRAKOWIE.

2904 1 3

Potrzebny uczciwy Człowiek

do pilnowania lasu.

Ordynarja oraz pensja podług umowy. — Pensjonowani żandarmi otrzymają pierwszeństwo. — Adres: Tytus Meysner, właściciel Wieruszy p. Łapanów. 2866

Willa Murowana

w GRYBOWIE

w miejscu klimatycznem, — w uroczem położeniu — o sześciu pokojach, z dwu morgowym ogrodem, owocowym i warzywnym, z wszelkimi możliwymi wygodami, z wolnej ręki **do sprzedania.**

Zgłoszenia uprasza: W. OLSZEWSKI w Grybowie. 2857 2 4

Pożyczek

urzędnikom panstwowym, wojskowym, autonomicznym, kolejowym i oficerom, do wysokości jednorocznej pensji i powyżej, udziela **Chrześcijański Bank Czeski.**

Warunki nader dogodne. — Długoletnia amortyzacja w miesięcznych ratach, niski procent. — Informacje ustne, lub za przesłaniem 40 hal. marki poczt. listowne, pod adresem: **„Slawia“ Kraków, ul. Czysta L. 3.**

Toż samo Zastępstwo **ubezpiecza na życie,** od wypadków ognia i gradu; dzieci, posagi i służbę wojskową taniej i korzystniej, od wszelkich innych instytucyj. 2793

Poszukuje się **Agentów** za prowizją.

Licytacja dobrowolna

na pojazdy, sanki dzwonki, siodła, szory, szaf 20. stołów 16. duże biuro dębowe, lodownia pokojowa, strzelby, obrazy i t. d., odbędzie się **dnia 27-go b. m. w Brzaszowicach** p. Droginia Na pytania listowne odpowie Zarząd Dóbr 2881 2 3

Służba wiejska

dla dworów, plebanji i gospodarzy niech się ciągle zgłasza **do Biura Stręczeń w Sułkowicach.** 2884

Uczeń

z dobrego domu, znajdzie umieszczenie wraz z całem utrzymaniem, jako praktykant sklepowy. Zgłoszenia „I. M. 12“ poste rest. Lwów. 2871 2 5

Nauczycielka

osoba starsza. Polka, posiadająca język francuski, niemiecki i muzykę, życzy sobie przyjąć posadę do wychowania dzieci, uczenia ich, — a na żądanie zajęcia się gospodarstwem domowem. — Adres dział inser. „Głosu Narodu“ pod liczbą **2781.** 4 4

Urzędnik wojskowy

Polak, życzy sobie w braku znajomości na tej drodze znaleźć **towarzyszkę życia.** Panie od 18 do 25 lat z posagiem 20 tysięcy złr. racz się zgłosić pod adresem: Dział inseratowy „Głosu Narodu“ dla **A. B.** Nr. **2848.** 2848

Masło deserowe

znakomitej jakości, w cegiełkach 1/4 klg. w papier pergaminowy pakowane, — po **2 kor. 40 hal. za 1 klg.** wysyła MLECZARNIA 2831 **w Strzeszycach p. Ujanowice.**

Ważne

dla P. P. Przemysłowców!

W Rajczy za Żywcem, na granicy Śląska i Węgier, w miejscu bardzo ruchliwem i przemysłowem jest **dom w** rynku obok kościoła, z małym ogrodem, o 5 pokojach i kuchni, 2 piwnic i rzeźni (Schlachthaus), z koncesją na wydawanie potraw, kawy, herbaty i czekolady, wyszynk wina oraz napojów propinacyjnych i wogóle na restaurację. — Interes stary, dobrze prowadzony i zapewniony. Masarstwo przytem prowadzone, z powodu wielkiego odbytu ma świetną przyszłość. — Stacja kolejowa, poczta i telegraf w miejscu. Z powodu wyjazdu i zmiany stanu, za skromną cenę 10.000 K. jest z wolnej ręki do sprzedania, przyczem nadmieniam, że połowa żądanej sumy, to jest 5.000 Kor., zaraz przy kontrakcie złożona być musi, a druga połowa może być w umówionych ratach spłacana. — Zgłoszenia pod adresem **Ludwika Będowa w Łopusznce — Chominie,** p. Stary Sambor. 2785 5 5

WYBOROWY

KONIAK LECZNICZY

Pierwszej Tokajskiej Dystylarni Koniaku w Tokaju

odznaczony na wielkich światowych Wystawach w Hadze, Londynie, Brukselli, Paryżu, Chicago, Berlinie, Bordeaux, Lipsku, Nizzie i t. d.

****** 12 złotymi medalami ******

POLECA

„SKŁAD WIN GRECKICH“

w Krakowie, przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 7

w oryginalnych butelkach:

	1/1 Butelka	1/2 Butelki	200 gramów	100 gramów
Tkj. Koniak z literą V.	Złr. 2	Złr. 1·20	Złr. —·70	Złr. —
» » » V. O.	» 3	» 1·75	» 1·—	» —
» » » V. O. C.	» 4	» 2·50	» 1·20	» —
» » » V. O. C. B.	» 5	» 3·—	» 1·50	» —
» » sec.	» 6	» 3·50	» —	» —
» Kronen Koniak	» 8	» 4·50	» —	» —
„ Medicinal »	» 6	» 3·50	» 1·50	» 1
Diabetiker »	» 6	» 3·50	» —	» —

Przy odbiorze 5 Butelek wysyła franco lub 10% zniżki. — Dla PP. Kupców ceny hurtowne.

Na prowincję wysyła odwrotnie pocztą i koleją.

POLSKIE
Karty Korespondencyjne
z hołdem dla Ojca Świętego

wysyłać można do końca b. r.
DO NABYCIA
po 10 groszy za sztukę
w księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek 30.

NB. Każda kartka jest opatrzona pieczęcią rzymskiego Stowarzyszenia katolickiego. 2414

Biuro wywiadowcze i streczeń sług
Stowarzyszenia
służby katolickiej w Krakowie
koncesjonowane
przez Wys. c. k. Namiestnictwo we Lwowie
przy ulicy św. Anny Nr. 9

Ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczności, iż biuro nasze dostarcza służbę natychmiast, dotorową, z jak najlepszemi poleceniami, różnego rodzaju, jako to: Rządców, ekonomów, pisarzy prowentowych, nauczycielki, gospodynie, kasjerki, panny sklepowe, bony, mamki, niańki, kamerdynerów, lokai, kucharzy, ogrodników, stangretów, młynarzy, kucharki, pokojowe, leśnych, parobków — i wogóle wszelkiego rodzaju służbę.

Zadaniem naszem jest, ażeby Szanowną P. T. Publiczność we wszystkiem zadowolnić tak w miejscu jak też i na prowincji.

Pozostając na usługach Szanowej P. T. Publiczności, prosimy i nadal o łaskawe względy i poparcie.

2907 *Zarząd.*

Nauczycielka
przygotowuje dzieci do III-ciej klasy normalnej, początki języków, **bez muzyki**. Przyjmie miejsce do towarzystwa. Proszę adresować: „Nauczycielka“ Kraków, ulica Długa L. 40 parter na prawo.
2900 1 3

Pomocnik handlowy
z działu korzeni win i delikatesów, tęgi ekspedyent, z chlubnemi świadectwami, życzy sobie od 1 go Października b. r. **zmienić posadę**. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **A. B.** poste restante Jasło.
2896 1 3

Kamienica III. piętr.
z ogródkiem, przy ulicy Radziwiłłowskiej, z powodu wyjazdu, pod b. korzystnymi warunkami **do sprzedania**. Kapitał potrzebny 10.000 złr. Wiadomość dział inser. „Głosu Narodu“. 2905 1 6

Uczeń
znajdzie umieszczenie
w Cukierni Lwowskiej 2897
J. MICHALIK
ul. Florjańska 45, Kraków.

Para Koni
uprząż, bryczka na resorach, obszerna, wygodna, oraz druga mniejsza bryczka, wymagająca reperacji, jest za złr. 300 do sprzedania.

Wiadomość handel **kolonialny** J. F. FISCHER, Kraków, Linia A-B. 2903 1

Ekonom
wykształcony teoretycznie i praktycznie, który pracował przez $9^3/_4$ lat w Prusach i $3^1/_4$ w Galicyi, z chlubnemi świadectwami **poszukuje** zaraz lub od 1-go października w Galicyi albo Królestwie Polskiem posady ekonoma lub zarządcy. Lat 32, włada językiem niemieckim i polskim, żonaty bezdzietny. Żona znająca się na każdej gałęzi gospodarstwa jako gospodyni folwarku. Łaskawe zgłoszenia, Poste Restante pod lit. **A. K. 350** Kraków. 2894 1 1

Młody restaurator
25 lat liczący, szuka na tej drodze towarzyszki życia, zdatnej do zawodu restauracyjnego. Łaskawe zgłoszenia proszę: **J. K.** 46 poste restante **Orłowa** Śląsk austrjacki. 849 2 2

---

2 Suteryny widne
na składy owocowe 2879
do wynajęcia zaraz.
Ul. Starowiślna L. 16.

Istniejący od lat 29-ciu
ZAKŁAD RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKI
pod firmą 2731 5 8
BRACIA TREMBECCY
w Krakowie, ulica Rakowiecka L. 7
podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących, oraz poleca na składzie gotowe pomniki i grobowce, po cenach najniższych.

Handel Delikatesów
A. Hawełka w Krakowie
POLECA 2870 2 4
prawdziwe badeńskie i vöslauskie
Winogrona kuracyjne
oraz
Jabłka i Gruszki tyrolskie.
Wysyłki na prowincję w koszyczkach 5 klg. uskutecznia odwrotnie.

BRADE'GO
Krople żołądkowe


(przedtem Mariacellskie krople)
sporządzane w Aptece „zum König von Ungarn“ KAROLA BRADEGO w Wiedniu I., Fleischmarkt 1,
od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek przy złem trawieniu i innych dolegliwościach żołądka.

Cena flaszki 40 centów, — podwójnej 70 cent.

Zwracam ponownie uwagę na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane — proszę więc uważać na powyższy znak ochronny z podpisem **C. Brady**, i wytworów nie mających powyższej marki ochronnej z podpisem **C. Brady**, jako nieprawdziwych, nie kupować. 2682 2 24

Krople żołądkowe aptekarza C. Brady
(dawniej Mariacellskie krople żołądkowe)
są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Mariacellskiej. — Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis: C. Brady
Składniki są podane. — **Krople żołądkowe do nabycia we wszystkich aptekach.**



Odznaczona c. k. medalem państw. za znakomite wykonanie
I-sza morawska parowa
fabryka zegarów wieżowych
Fr. Moravus
(ukończonego słuchacza Techniki w Biela w Szwajcarji),
w Bernie na Morawie, Wielki Plac Nr. 8
wyrabia i dostarcza **zegary wieżowe dla kościołów, zamków, zakładów, szkół** i t. d. w najdokładniejszym wykonaniu pod największą gwarancją. — **Kosztorysy gratis.** 1199

ANDEL'A
PROSZEK ZAMORSKI

1906
Znak ochronny.
zabija z pewnością:
szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie, oraz wszelkie owady.

Prawdziwego dostać można w Krakowie u **Reima i Spółki**, Rynek 37, linia A—B; w aptekach: **E. Hellera, Wikt. Redyka, M. Pronia, Konst. Wiszniewskiego**; w handlach: **A. Hawełki, W. Ellbauma**; w Rzeszowie w aptece **A. Karpińskiego** i w handlu **Granzera i Martynowicza**, tudzież w składach wszędzie, gdzie się znajdują napisy Andela. — Fabryka: **J. Andel, Praga, I.**

$1\frac{1}{2}$ litrową Butelkę za 90 centów
$\frac{3}{4}$ „ „ „ 50 „
smacznego austryackiego Wina
„MAILBERGER“
POLECA 1449
„Skład Win Greckich“
Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7.

„Mody paryskie“
najtańsze i najpiękniejsze wspaniale ilustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów**, wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nutowe, kosztują kwartalnie tylko 90 ct.**, (1 kor. 80 hal.) rocznie 3 złr. 60 ct. Obecnie drukują *„Mody paryskie“* przystępnie bardzo ułożoną **Naukę kroju sukien i bielizny.** Prenumeratę nadsyłać należy do Administracji *„Mód paryskich“* Lwów, ulica Akademicka Nr. 10. 2893 1 20

Ukończona Froeblanka
poszukuje prywatnej posady nauczycielki.
Zgłoszenia dla **J. L.** przyjmuje dział inser „Głosu Narodu“. 2991 3

Poszukuje się do kupna dobrze się rentującej **kamienicy**, obciążonej długiem bankowym z dopłatą najwyżej 10.000 złr. Adres w biurze dziennników plac Marjacki Nr. 2 w Krakowie.
2895 1 3

Zgubiono złoty pierścionek męski
z imieniem i datą wewnątrz. Łaskawy znalazca zechce za odpowiednią nagrodą złożyć takowy w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ przy ul. Jagiellońskiej Nr. 6 w Krakowie. 2902 1 2

PIOTR BANDUŁA
Majster Kowalski
Kraków, Łobzowska 35
oferuje do sprzedania 3 nowe wózki, — 1 na resorach jasionowy, 2 zwykłe węgierskie.
Przyjmuje reperacje i zamówienia na nowe powozy — oraz poleca się **do kucia koni.**

PARCELACJA.
MAJĄTEK
w pow. Brzeskim
nad gościńcem krajowym Słotwina-Sącz położony, — jest **w mniejszych i większych parcelach do nabycia.** — Ziemia przeważnie pszenna. — **Warunki spłaty dogodne. Przy kupnie $^1/_8$ ceny kupna gotówką**, reszta ceny kupna pozostaje na hipotece nabytego gruntu, w dowolnych ratach amortyzacyjnych.

FOLWARK
54 mórg,
dobrej ziemi, z budynkami, — bez inwentarza, — **do sprzedania. Zaliczki przy kupnie 8.000 kor.** Reszta pozostaje na hipotece, na dłuższy przeciąg lat.

Bliższych objaśnień udziela:
Kalkstein, Tymowa
pow. Brzesko. 2901 1 5

Kuracyjne Badeńskie i Vöslauerskie **WINOGRONA** poleca handel **E. KLIMKA** Kraków. Zamówienia wysyła odwrotnie.

Leśniczy
z niższym egzaminem państwowym, rutynowany w odnowieniach lasów, równocześnie obeznany z manipulacją tartakową, korespondencją polską i niemiecką. **poszukuje posady.** Również byłby także gotów, za wyrobienie stalszej posady dać odpowiednie wynagrodzenie. Może także złożyć kaucję. Łaskawe zgłoszenia uprasza się przesyłać do działu inseratow. „Głosu Narodu“ — dla **„K. K.“**
2858 2 3

Pilna odezwa
dla osób każdego stanu, chcących przez przyjęcie Zastępstwa zarobić ubocznie co najmniej 100 koron miesięcznie, albo więcej. Zapytania pocztą przesyłać pod „Filiale 101“ in Zwittau Mähren.
2810 2 3

Uczeń Konserwatorjum Lwowskiego
udziela lekcyj gry fortepianowej, w łatwy i zrozumiały sposób dzieciom od lat 10 i osobom starszym. Warunki przystępne. Mieszka w Krakowie, ul. Kurniki Nr. 2 — 4. 2770 4 4

Ważne dla Pań!
Za pół ceny, nauczyć się można kroju francuskiego systemu Vorth'a, w pracowni sukien damskich ul. Mikołajska L. 6, II ptro front, gdzie również szyją się suknie od 3 złr. 50 ct. Tamże dla przyjezdnych uczennic niedrogie pomieszczenie.
2765 3 3

„FLORA“ 2645
Powróciłam i rozpoczełam naukę kroju systemem francuskim, oraz najświeższym wiedeńskim, po cenie umiarkowanej.
Karmelicka Nr. 17, w Krakowie.

Zarząd dóbr Bieżanów
poczta, stacja kolejowa i telegraf.
Bieżanów 2610 8 0
poleca do siewu:

Żyto „Petkus“, bardzo odporne pomimo niekorzystnej aury zimowej wydało po 14 *q* z 1 morga à K. 22·00

Żyto „Montańskie“, również bardzo odporne na niekorzystne zmiany powietrza. Długa słoma. Plon po 12 *q* z 1 morga à K. 20·

Pszenica „Ostka“ ulepszona, nadzwyczaj plenna i wytrwała . . . à K. 21·00

Pszenica „Banatka“ z oryginalnego wysiewu nader plenna . . . à K. 22·00

Ceny rozumieją się za 100 kg. netto loco stacja Bieżanów.
Worki po cenie własnego kosztu.
Na żądanie próbki franco.

Kompletny garnitur Młocarni parowej o sile 12 koni do wypożyczenia pod przystępnymi warunkami.

Mam zamiar kupić w Ga'
majątek ziemski
w dobrej glebie, w obszarze 500 do 800 morgów, jednak tylko z lasem, nadającym się do wyrębu. — Zgloszenia pod l t. **B. K. 2834** do Działu ins. „Głosu Narodu“. 28.

HOTEL POLSKI
w Dębicy, w Rynku
po europejsku urządzony 2862
poleca **pokoje** od 1 kor. 60 h. na dobę wraz z obsługą.

Rok założenia 1882 w Krakowie.
SKŁAD FUTER
pod firmą 2792 4 12
Antoniego Królikowskiego
przeniesiony został
na ulicę Grodzką L. 35 (obok handlu p. f. J. Kosza).
Dziękując za dotychczasowe względy polecam się nadal łaskawej pamięci Szan. Publiczności.
Antoni Królikowski.

!!!Specjalista Gorsetów!!!
z Pragi
Herman Piesen
Kraków, Grodzka 4
poleca Nowości każdego rodzaju damskich i dziecinnych 2816
Gorsetów
Gorsety do prostego trzymania się, jakoteż hygieniczne do wyrównania **nierówno zbudowanych osób.**
Obstalunki z prowincji odsyłam odwrotną pocztą.
Sprzedaje się gorsety pod gwarancją. ... ma medalami.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.